

PROSZYNSKI

O CHARAKTERZE SLOWIAN

Prószyński

KILKA SŁÓW

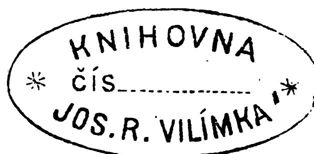
O CHARAKTERZE DZIEJOWYM SŁOWIAN

I ICH POSŁANNICTWIE.

KILKA SŁÓW
O CHARAKTERZE DZIEJOWYM
SŁOWIAN
I ICH POSŁANNICTWIE.

OPRACOWAŁ

LUDOMIR PRÓSZYŃSKI.



WARSZAWA.
Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23.

1884.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 10 Іюня 1884 года.

Kilka słów o charakterze dziejowym Słowian i ich posłannictwie.

Wszystko na świecie ma swój początek i koniec, przyczyny swego istnienia, właściwy ustrój, charakter, i odegrywa pewną, mniej więcej określoną rolę, pośród innych różnorodnych składowych części świata.

Toż samo można powiedzieć o pojedyńczych jednostkach ludzkich i oddzielnych społeczeństwach;— odrębność ustroju, a zatem charakteru i dążności każdego z nich, powodują odmienne objawy ich działalności na zewnątrz, wywierając stosowny wpływ na inne otaczające przedmioty.

Właściwy danemu człowiekowi lub społeczeństwu system postępowania, będąc zupełnie zależnym od jego indywidualności, uwydatnia w swych zbiorowych objawach pewną charakterystyczną odrębność i zarysowuje ściśle określoną funkcyę, jaką spełnia w gruppie jestestw, pośród których przebywa, dając nam wyobrażenie o jego przeznaczeniu, czy też posłannictwie.

Badając bezstronnie dzieje różnych ludów, dostrzegamy, iż każdy z nich odegrał w przeszłości, lub odegrywa obecnie, pewną właściwą mu rolę, spełnił lub spełnia, stosowne do swego ustroju, posłannictwo

w ogólnem zbiorowem życiu ludzkości, a działalność jego wykazuje mniej lub więcej dodatni, albo ujemny wpływ na pomyślny rozwój innych narodów, podając nam zasadę do orzeczenia o odnośnej jego wartości.

Podobne studya nad treścią duchową i charakterem dziejowym różnych plemion i narodów, stanowią niezaprzeczenie przedmiot najbardziej interesujący w zakresie ogólnego dziejoznawstwa, dostarczając nam środków do wyrobienia sobie głębszego poglądu na fakta dziejowe i przyczyny zasadnicze, kierujące jak samym przebiegiem wypadków historycznych, tak też wpływające ostatecznie na ogólny rozwój ludzkości.

Gdy jednak prace, poświęcone specyalnie badaniom tego rodzaju, uwieńczyły do pewnego stopnia dziejoznawstwo innych narodów, to znów historya ludów słowiańskich, będąc dotąd bardzo słabo uprawianą, niezdobyła sobie jeszcze takiego stanowiska, któreby doprowadzić mogło do rozkwitu prac, mających na celu ostateczne orzeczenie o charakterze dziejowym Słowian i ich posłannictwie.

Mając na względzie ten stan rzeczy, postanowiliśmy narzucić tu, chociaż bardzo pobieżny, lecz bezstronny pogląd na ten przedmiot, przedstawiany częstokroć przez obcoplemiennych autorów w zupełnie niewłaściwem świetle.

Z głębszego i bezstronnego ocenienia materyałów ogólnego dziejoznawstwa, uwzględniając przytem najnowsze odkrycia, poczynione na polach różnych nauk, zajmujących się rozpoznaniem wszelkich zabytków starożytności i wykopalisk, przychodzimy do następujących wniosków.

Ludy starożytne słowiańskie należą niezaprzeczenie do najdawniejszych osadników plemienia Aryjskiego w Europie, przybyłych tu z Azyi o wiele wcześniej przed narodami Niemieckiemi (nowogiermańskiemi). Przywędrowali oni do tej części świata prawdopodobnie razem z plemionami Celtyckiemi, stanowiąc w tej massie jednoplemiennej, lecz podzielonej zapewne na odłamy, zabarwione do pewnego stopnia odrębnościami kastowemi, ludność rolniczą, która przyniosła z Azyi właściwe swej kaście instynkta, nawyknienia i pojęcia.

Z biegiem czasu, narody Celtyckie (jasnowłose, o szaro-niebieskich oczach i białej cerze), ulegając różnym wpływom miejscowym i okolicznościowym, odrębności swych popędów, i nareszcie wskutek mniej więcej znacznego zmięszania się z pierwotnemi mieszkańcami Europy (Atlantydami, Gigantami i t. d., czarnowłosemi o śniadej cerze, wychodźcami z Afryki), przeobraziły się, odbiegając w rozmaity sposób od swego pierwowzoru, i poczęły tworzyć narody, noszące na sobie piętno pewnej odrębności etnologiczno-lingwistycznej.

Gdy jedne z nich utrzymały organizacyę i sposób życia, właściwe ludom wojowniczym, zyskując rozgłos w dziejach starożytnego świata, inne pędziły żywot koczowniczy, pewne ich odłamy, przechowujące swe tradycye kastowe, pozostały pracowitemi, produkcyjnemi społeczeństwami rolniczemi, stając się podwaliną przyszłego uspołecznienia i cywilizacyi.

Do tej ostatniej kategoryi należeli praojcowie późniejszych Słowian, zwanych w starożytności Wendami, Windami, Wenetami, Serbami, Sorabami i t. d.

Wschodnia Europa była niegdyś, tak jak i obecnie, głównem siedliskiem jednolitych ludów Słowiańskich; w środkowej zaś, południowej, północnej, a w części i zachodniej, mieli oni siedziby, graniczące z innemi narodami Aryjskiego pochodzenia (ludy Trackie, Łacińskie, Starogermańskie. Galskie, właściwe Celtyckie i inne).

Germania, którą tak niesłusznie poczytywano za kolebkę ludów Niemieckich (nowogermańskich), posiadała w głębokiej starożytności zaludnienie Celto-Wendyjskie (starogermańskie), niemające nic wspólnego z przybyłemi tu dopiero na kilka wieków przed Chrystusem wojowniczemi plemionami Niemieckiemi, które przyjęły następnie geograficzną nazwę Germanii (wyraz pochodzenia celtyckiego, oznaczający kraj górzysty), odrzucając właściwe swe miano plemienne Teutonów.

Od najdawniejszych czasów, ludy Słowiańskie zajmowały olbrzymie obszary Europy, wyróżniając się zawsze od innych narodów swą ogromną liczebnością, urządzeniem gminowładnem, równością stanów, szczególnem zamiłowaniem pokoju, życiem pracowitem na roli i wielu cnotami społecznemi, jako też dziwnemi na te czasy barbarzyńskie, objawami humanitarności.

Położenie geograficzne znacznej części siedzib Słowiańskich, zajmujących obszerne, ze wszech stron odkryte równiny wschodniej Europy, samo przez się wystawiało już te ludy na najazdy barbarzyńców azyatyckich, skazując je na odegrywanie roli wiecznie czynnej straży bezpieczeństwa Zachodu.

Jakoż, w dobie poprzedzającej przyjście Chrystusa o jakie VII lub VIII wieków, widzimy te ludy ulegające najściu i długotrwałemu potem nad nimi panowaniu Scytów, a następnie Sarmatów, dzikich koczowników azyatyckich; od południa zaś i zachodu gnębionych przez Greków, Gallów, a następnie Rzymian; od północy przez później przybyłych Normandów i inne plemiona Skandynawsko-Teutońskie.

Po Chrystusie, znikają we wschodniej Europie Scytowie i Sarmaci, lecz pojawiają się na ich miejsce wojownicze tłumy Gotów (najezdnych plemion Niemieckich), uciskających straszliwie plemiona wschodnie słowiańskie, gdy tymczasem inne ich rozgałęzienia (Saksonowie, Swewowie, Wandalowie, Gepidowie, Longobardowie, Allemanowie, Markomanowie i inne) zalewają coraz bardziej środkową i północną Europę, rozpoczynając wojny eksterminacyjne przeciwko Słowianom tam zamieszkałym.

W dobie, w której się rozpoczyna szereg najazdów barbarzyńców azyatyckich, Słowianie wytrzymują straszliwe najścia i do pewnego stopnia władztwo: Hunnów, Awarów, Chazarów (Akazyrów), Madziarów, Pieczyngów, Kumanów (Połowców), Mongołów i nareszcie Turków. O ich posady rozbijała się każda z tych fal rozszalałych nawały azyatyckiej w ciągu niemal 1,500 lat, utracając w ziemiach słowiańskich pierwotny swój pęd i siłę, aby następnie słabym już wylewem zaniepokoić ludy zachodu.

Gdy Gotowie i inne plemiona nowogermańskie lub Celtyckie, zamieszkujące wschodnią Europę i jej zachodnie okrainy, pierzchły przed pierwszą nawałą azyatycką Hunnów, a niektóre z nich, jak naprzy-

kład: Ostrogoci, Wizygoci, Wandalowie, Swewowie i Alanowie, przedarły się aż na krańcowy zachód, tratując wszystko, co się na drodze ich pochodów znajdowało; Słowianie zachowali się inaczej.

Obdarzeni będąc niezwykłym zasobem przywiązania do ziemi, zroszonej krwią i potem ich praojców, a przechowującej ich popioły, Słowianie pozostali na stanowisku, nieprzyczyniwszy się do wytworzenia tego strasznego, a pamiętnego na zawsze, chaosu i barbarzyństwa, jakie zapanowały na długo w Europie w następstwie gminoruchów i rozbójniczych wypraw narodów nowogermańskich na Rzym i zachód.

Wytrzymując najazdy Hunnów i wszystkich innych, później przybyłych barbarzyńców azyatyckich, Słowianie uwydatnili szczególną, właściwą im wytrwałość i umiejętność poradzenia sobie z wrogami, przed któremi drżał ówczesny świat cywilizowany, wpłynąwszy bardzo wielę na złagodzenie obyczajów i ucywilizowanie tej dziczy.

Z przebiegu wypadków ogólno-dziejowych dostrzegamy, iż Słowianie posiadali zawsze wielką dozę zachowawczości i siły odpornej w obec innych ludów starożytnego świata, mających z nimi styczność, a z których żaden nie zdołał ich wynarodowić lub też wytępić. Jako naród zamiłowany w życiu spokojnem a pracowitem, i szanujący prawa ludzkości, umieli oni utrzymać ze swemi wojowniczemi sąsiadami stosunki pokojowe, doznawszy najwięcej krzywd od Rzymian. Dlatego też zdołali oni do późna utrzymać swą charakterystyczną organizacyę społeczno-polityczną, zasadzającą się na niezmiernem rozdrobnieniu ich rolniczo-handlowych republik, nie związanych ze

sobą żadnemi węzłami politycznej zależności, ani też posiadających jakiekolwiek urządzenie wojskowe.

Najście Gotów na wschodnią Słowiańszczyznę, było pierwszym zwiastunem przyszłych nieszczęść tego ludu i zapowiedzią wielkich klęsk dla Europy,— stało się ono faktem wstępnym, rozpoczynającym szereg najazdów azyatyckich i początkiem wzrostu potęgi Niemieckiej

W parę wieków później, Hunnowie, chociaż wyzwolili wschód z niewoli niemieckiej (gockiej), powstrzymując na pewien czas dalszy wzrost złowieszczej potęgi tego plemienia, to wszakże tę epokę powinniśmy uważać za prolog do dziejowego dramatu, jaki miały odegrać plemiona Niemieckie w Europie. Po ustaniu gminoruchów, widzimy je rosnące z niesłychaną szybkością w liczebność i przewagę, a szerzące dokoła siebie wojny zaborcze i zniszczenie. Upadek zachodniego państwa Rzymskiego, poddał nareszcie tym plemionom berło panowania w Europie, a takowe niedługo potem wyłoniło ze siebie początek wypadków, mających zaznaczyć w historyi fakt, iż Słowianie spotkali w narodach Niemieckich wroga losowego, zasadzającego swój rozrost na tępieniu rassy Słowiańskiej.

Gminoruchy, jako zapowiedź początku panowania w Europie złego geniusza wojny i prawa silnego, stanowią epokę przełomu w życiu dotychczasowem Słowian.

Ludy tego szczepu, trapione nieustannie ze wszystkich stron przez najazdy wojowniczych narodów azyatyckich i europejskich, zmuszone zostały zmienić, na wzór innych, dotychczasowy ustrój swój

społeczny i ugrupować się w rozleglejsze związki polityczne, posiadające pewnąześrodkowaną siłę odporną.

Pierwsze objawy tej nowej dążności dostrzegamy u Słowian zachodnich, znajdujących się w największem niebezpieczeństwie ze względu na sąsiedztwo z Niemcami i Awarami. W pierwszej połowie VII wieku, widzimy już ich, zakładających podwaliny państwa Wielko-Morawskiego, stworzonego przez geniusz Samona.

W połowie IX wieku, Bulgarowie czynią tożsamo, powołani będąc pod sztandary państwowe przez Borysa I. W lat dziesięć potem, książe Ruryk gromadzi koło siebie plemiona wschodnie słowiańskie, kładąc fundamenta przyszłego państwa Rossyjskiego.

W X wieku, Słowianie Lechiccy wytwarzają ostatecznie państwo samodzielne—Polskę, stanowiące jakby środek pomiędzy wschodnią i zachodnią Słowiańszczyzną. W przebiegu IX i X wieków, widzimy nareszcie Słowian południowych (Serbo-Chorwatów), wchodzących na tęż samą drogę bytu państwowego, w XII zaś wieku dopiero koncentrujących się pod berłem Stefana Nemani, pierwszego władcy Serbów.

W taki to sposób, potrzeba było aż pięciu wieków czasu i mnóstwa przebytych nieszczęść, aby Słowianie na całej przestrzeni swych siedzib, zdołali utworzyć państwa, inaczej mówiąc, stanęli w pozycyi obronnej w obec licznych swych wrogów, dyszących żądzą zaborów i czerpiących siłę w oddawna już ugruntowanej organizacyi społeczno-wojskowej i w solidarności plemiennej.

W treści ducha ludów słowiańskich nie mieściła się wcale rządza zaborów, grabieży, ani też idea możnowładztwa, owe czynniki, potęgujące szczególnie ścisłość związków społecznych i ich siłę zaczepno-odporną. Związki polityczne tych ludów powstały jedynie tylko z konieczności wytworzenia siły odpornej na zewnątrz, a przeto uwydatniały zawsze pewien, właściwy im charakter. Objawił się w nich po wsze czasy wielki niedostatek karności społecznej i ładu, wrodzony tym ludom popęd do swobody i luźnej organizacyi politycznej, brał zawsze przewagę nad instynktem zachowawczym, przytłumiając w nich rozwój zmysłu politycznego i solidarności plemiennej.

Związki polityczne Słowian okazały po wsze czasy bardzo mało siły odpornej, brak jedności i spójni wewnętrznej, a szczególnie dziwną powolność na wpływy zewnętrznych knowań potęg, zmierzających do rozdzielenia ich sił i łatwiejszego ich ujarzmienia.

Tej ostatniej swej właściwości zawdzięczają one największe nieszczęścia, jakiemi się zaznaczyły ich dzieje i utratę swej niezależności.

Pierwszą ofiarą niemieckiej zaborczości, stało się państwo Wielko-Morawskie, jednoczące rozproszone przedtem siły Słowian krańcowo - zachodnich i odegrywające rolę przedniej placówki świata Słowiańskiego na zachodzie. Nie będąc podtrzymywane przez pobratymców, nie było ono w stanie wytrzymać nacisku, wywieranego nań przez zjednoczone siły Franko-Niemieckie. W VIII i IX wieku znikło ono z widowni dziejowej, pozostawiając na pastwę Niemców całą zachodnią Słowiańszczyznę, pozbawioną odtąd wszelkiej siły odpornej. Fakt ten może być po-

czytywanym za jedno z największych nieszczęść, jakie miały spotkać ludy słowiańskie w przyszłości; spowodował on wieczystą utratę krajów zachodnich, zamienionych w kilka wieków później na wielki cmentarz słowiański, i spotęgował ów złowrogi pęd zaborczości niemieckiej w kierunku wschodnim (drang nach osten), wymierzony na zagładę Słowian.

Również niedługotrwałemi okazały się państwa południowe Słowiańskie, na Bałkańskim półwyspie i nad Dunajem. Oderwane od reszty swych pobratymców pasem ziem, podpadłych pod władztwo obcoplemienne, nie wspierając się wzajemnie w obec wspólnego wroga i pozbawione będąc siły odpornej w skutek rozterek wewnętrznych, musiały one stać się ofiarą zaborczości Węgrów i Turków.

Chorwaci z końcem XI wieku zaczęli podpadać pod władztwo Węgierskie.

Reszta południowych Słowian uległa niedługo potem niewoli tureckiej.

Królestwo Serbskie, po nieszczęśliwej bitwie na Kosowem polu (15 Lipca 1389 roku). Królestwo Bulgarskie w roku 1393. Królestwo Bośnijskie, po porażce Słowian na polach Bilajskich (w roku 1463). Hercogowina zaś w roku 1483.

Tak więc w roku 1483, ostatnia piędź ziemi słowiańskiej na Bałkańskim półwyspie, przeszła pod panowanie tureckie, za wyjątkiem Dalmacyi i Czarnejgóry, przeznaczonych widocznie przez Opatrzność na to, aby pozostały rezerwoarem czystych tradycyj wolnych ludów południowo - słowiańskich. Ten ostatni kraik (Czarnogóra) stał się odtąd widownią dziwnego, bezprzykładnego w dziejach zjawiska. Gdy Turczyn

wszystko już zagarnął w niewolę, oto garstka niezwyciężonych bohaterów, schroniwszy się na niedostępnych nagich skałach, zaprzysięgła bronić do upadłego chociaż tę cząstkę ziemi ojczystej, opasanej zewsząd przez niezliczone tłumy Turków. Przekazując z pokolenia w pokolenie tradycye idealnej miłości kraju i poświęcenia bez granic, ci nieśmiertelni w dziejach Słowian bohaterowie, umierający tylko na polach chwały, zdołali wytrzymać walkę z ogromną potęgą turecką w ciągu pięciu wieków, aby przechować do dni naszych nieskalany niewolnictwem sztandar niepodległości jednego z najszlachetniejszych rozgałęzień szczepu słowiańskiego—Serbo-Chorwatów.

Rok 1620 upamiętnił się w dziejach Słowian nową olbrzymią klęską. Czesi, którzy stanowili dotąd punkt oparcia dla niedobitków zachodniej Słowiańszczyzny, po potyczce pod Białą-górą (w dniu 8 Listopada), utracili ostatecznie swą niezależność, a cała zachodnia słowiańszczyzna, aż do granic Polski, wpadła w niewolę niemiecką.

Nareszcie pomiędzy latami 1772 a 1795 zakończyła swe polityczne istnienie Polska, będąca dotąd ogniwem, łączącem ze sobą wschodnią i zachodnią Słowiańszczyznę, a granice zaboru niemieckiego na Słowianach, posunęły się z jej upadkiem o wiele dalej na wschód, podnosząc znakomicie rozrost potęgi niemieckiej.

Niemcy, zagarniając stopniowo kraje słowiańskie, od Wezery do Łaby (Elby), Odry, Wisły i po za Wisłę, oparli się nareszcie na ujściach Niemna. Inne kraje zachodnie i południowe słowiańskie, stały

się zdobyczą Niemców austryackich i Węgrów, aż do granic zaboru tureckiego.

Ogarnąwszy dzieje ludów słowiańskich w całej ich objętości i zestawiając je z dziejami innych narodów, dostrzegamy, iż Słowianie okazują się być plemieniem, nacechowanem wybitną odrębnością pośród innych ludów Europy.

Pomimo swej ogromnej liczebności, nie napastowali oni nigdy słabszych od siebie, nie narzucali komubądź swego panowania, przedsiębrali wojny wówczas tylko, gdy bywali do tego zmuszeni przez barbarzyńców azyatyckich, najazdy Niemców, albo nareszcie będąc przemocą zapędzani pod obce sztandary.

Można też o nich powiedzieć, iż do czasu, póki nie ulegli wpływom obcym, nietylko nie przyczynili oni w żadnej dobie swego rozwoju, krzywd innym narodom, lecz przeciwnie jeszcze po wsze czasy odegrywali pośród ludzkości rolę czynnika zachowawczego i dobroczynnego, chociaż zato uwydatnili bezprzykładną w dziejach nieumiejętność w obronie swej niezależności.

Aby zdobyć podstawy do stanowczych orzeczeń o przedmiocie tak poważnym i mało jeszcze uprawianym, postanowiliśmy zacytować w tem miejscu wypisy ze znakomitszych autorów starożytnych i nowoczesnych, dotyczące charakteru dziejowego Słowian.

Ojciec historyi, Herodot, w opisie swej podróży po Scytyi europejskiej, wspomina o ludzie, zamieszkałym prawdopodobnie u podnóża Karpat, i nazwanym przez niego Argipeami, mówiąc o nim między innemi: iż nikt tych ludzi znieważyć nie śmie, wszyscy uważają ich za świętych. Nie używają żadnej wojennej

zbroi. Kto się do nich dostaje ma bezpieczne schronienie, bo go nikt nie skrzywdzi.

Ammianus Marcellinus, uczony łaciński z IV wieku naszej ery, wspomina o Arymfejach, zamieszkałych u podnóża gór Ryfejskich (Tatr), jako o ludach sprawiedliwych i znanych ze słodyczy charakteru.

Prokopjusz (pisarz grecki VI wieku), tak mówi o charakterze Słowian: „Prostota obyczajów, brak złośliwości, otwartość, łagodność i ludzkość, były panującemi przymiotami narodów słowiańskich; ich religia, prawa, zwyczaje i sam sposób życia, wszędzie takim tchnęły duchem.“

Tenże autor, wspominając o najściach Słowian na południowe prowincye państwa Byzantyjskiego powiada: „prawda, że nie grabią nikogo, ale zimują w naszych prowincyach, jak we własnej ziemi.“

Maurycy, cesarz byzantyjski, w swych pracach (pochodzących z VI wieku), w taki sposób określa charakter Słowian: „Słowianie okazują nawet dla cudzoziemców wiele dobrotliwości, pilnie strzegą ich bezpieczeństwa u siebie i przeprowadzają ich chętnie a troskliwie do miejsc, do których się udają.

Gdyby kto z ludzi, obcujących z podróżnymi cudzoziemcami, lub przeprowadzających tychże, nie obronił ich od pokrzywdzenia, albo sam wyrządził im krzywdę, bywał karany przez sąsiada, który poczytywał za święty obowiązek pomścić cudzoziemskiego gościa.“

W innem miejscu tenże sam autor powiada: „Brańców nie trzymają Słowianie w wiecznem niewolnictwie, lecz uważają ich za takowych w przeciągu pewnego określonego czasu, poczem dozwalają im wracać do ziemi ojczystej za opłaceniem wykupu, lub

pozostać u nich w charakterze ludzi wolnych i przyjaciół.

U kilku pisarzy greckich znajdujemy opis wypadku, wybornie malującego nam charakter ówczesnych Słowian, a który się przytrafił w końcu VI wieku. Oto han Awarow Bajan zażądał od Słowian (krańcowo-zachodnich) posiłków zbrojnych, podczas wojny, prowadzonej przeciwko cesarstwu Greckiemu. Słowianie wysłali do Bajana trzech posłów z odmówną odpowiedzią, którzy, będąc uwięzieni przez Awarów, zdołali wymknąć się z rąk tych barbarzyńców i dostać się do Greków. Stawieni przed cesarzem posłowie słowiańscy, ludzie wielkiego wzrostu i siły, a mający przy sobie zamiast oręża gęśli, odpowiedzieli między innemi na zadawane im pytania, iż są Słowianami, mieszkającymi w najbardziej na zachód wysuniętych okolicach morza zachodniego (Baltyckiego), że nie umieją wcale obchodzić się z orężem, lecz grają na gęślach. zaś w kraju, zkąd pochodzą, nie masz żelaza, a lud nie zna wcale wojny, lubi muzykę i pędzi żywot cichy a spokojny.

W opisie życia św. Ottona, biskupa bamberskiego (żył pomiędzy 1062 i 1139 r.), znajdujemy następujące ciekawe szczegóły o charakterze i sposobie życia Słowian pomorskich.

„Tak dalece pośród tego narodu panuje dobra wiara, iż kradzież i zdrada wcale u nich nie są znane; nie używają oni ani kufrów, ani skrzyń, ani kluczów, i dziwili się nawet widząc podobne przedmioty u biskupa Ottona, który tam opowiadał wiarę chrześciańską. Oni swe suknie, pieniądze i droższe sprzęty przechowują w kadziach, czyli beczkach, prosto bez

zamknięcia nakrywanych i nie obawiają się żadnej kradzieży, albowiem tej nigdy niedoświadczają."

„Na szczególną uwagę zasługuje ta okoliczność, iż stoły są zawsze u nich otwarte. Każdy gospodarz ma osobną izbę jadalną, utrzymywaną czysto i uczciwie; tam znajduje się stół, różnem jedzeniem i napojem zastawiony, który nigdy nie jest próżny, albowiem w miejsce ubyłych, dodają zawsze świeżych potraw; myszy i robactwo nie może ich naruszyć, gdyż nakryte są bardzo czystą bielizną i czekają na przybywających, tak iż w każdym czasie, gdy kto chce się posilić, czy to gospodarz domu, czyli kto inny z domowników, wchodzi swobodnie i wszystko znajduje przygotowanem."

Uczony niemiecki Klöden, w pracy swej (Erwiederung auf die schrift des H. Fidicin), mówi o Słowianach połabskich w taki sposób: „Ziemia była najdroższym majątkiem Słowianina, nie porzucał on jej nigdy z własnej woli, a przeciwnie, jeszcze bronił ją do ostateczności przed nieprzyjacielem, żył i umierał tam, gdzie się urodził. Prawa osobiste człowieka były u nich w wielkiem poszanowaniu, swobodę przenosili nadewszystko, walczyli za nią do upadłego, niewolnikom jej nawet nie odmawiali. Nie przedsiębrali Serbowie dalekich wypraw, poszukując zdobyczy, używali tylko oręża dla obrony swej wolności, grabieżą sąsiadów i wdzieraniem się do cudzego mienia, nigdy siebie nie skalali. Każdy w pocie czoła uprawiał swoją rolę, przenosząc byt rolniczy nad wszelkie inne. Z wyjątkowem zamiłowaniem oddawali się Serbowie rolnictwu, hodowaniu i pielęgnowaniu wszystkiego, co ma z niem związek. Liczne stada koni i by-

dła pasły się na pięknych pastwiskach, utrzymywanych w należytym porządku, zaś gliniasta gleba nad rzeką Łabą (Elbą) zamieniła się w żyzne łany, w skutek pracy jej mieszkańców.“

„Święty Bonifacy, missjonarz niemiecki, zwiedzając kraje Turyngów (w pierwszej połowie VIII wieku) przekonał się o wybornej uprawie roli u zamieszkałych tam Wendów, którzy sieli zboże sprowadzane z Tracyi, oraz ulepszali rasę koni, krzyżowaniem ich ze wschodniemi. Inni missjonarze podziwiali również wysokie udoskonalenie miejscowych gospodarstw.“

„Lny serbskie słynęły w Germanii ze swej doskonałości, w bartnictwie zaś żaden naród nie mógł im dorównać. Serbowie pierwsi zaczęli dobywać sól na wybrzeżach rzeki Solawy i założyli tam warzelnie soli. Gdy następnie Niemcy uorganizowali dobywanie soli w okolicach Halli, to zmuszeni byli do jej warzenia użyć miejscowych Słowian, jako biegłych w tego rodzaju przemyśle. W tych miejscowościach, w których mieszkali wspólnie Serbowie i Niemcy, pierwsi jedynie tylko byli: ogrodnikami, młynarzami, stolarzami, tkaczami, ślósarzami, złotnikami i t. d. Pług, jako wynalazek słowiański, Niemcy przejęli od Serbów.“ Nareszcie, powiada tenże Klöden, „Słowianie nie ustępowali pod względem oświaty Niemcom, jeżeli ich nie przewyższali.“

Uważamy za stosowne podać tu wypisy ze słynnej pracy jednego z najznakomitszych pisarzy niemieckich, Jana Godfryda Herdera,—„Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit,“—zamieszczone w Prawdzie Russkiej Rakowieckiego.

„Słowianie, tam pomiędzy Gotami, tu pomiędzy Hunnami i Bulgarami, z któremi, po większej części tylko jako powołani, pomocni, przymuszeni, albo jako zaciężni, często państwo Rzymskie napadali.“

„Mimo znakomitych ich czynów, nie byli nigdy, podobnie jak Niemcy, narodem awanturniczym i przedsiębiorącym wojny; owszem, spokojnie za nimi postępowali, osiadając opuszczone przez nich kraje.“

„Oni wszędzie osiadali, ażeby kraje od innych ludów opuszczone, jako osadnicy, pasterze i rolnicy, uprawiać i użytecznemi czynić; skutkiem czego, po wszystkich przeszłych spustoszeniach, ich spokojne życie i pracowitość, znacznie podniosły te kraje. Oni kochali się w rolnictwie, w zapasach bydła i zboża, znali niektóre domowe kunszta i rzemiosła, a płodami swego kraju, oraz pracowitością, wszędzie pożyteczny otworzyli handel. Od Lubeki, wzdłuż morza wschodniego (Baltyckiego), pobudowali nadmorskie miasta, pomiędzy któremi Wineta (u ujść rzeki Odry), była słowiańskim Amsterdamem. Wybudowali Kijów nad Dnieprem, Nowogród nad Wołchowem, które to miasta, łącząc morze Czarne z morzem wschodniem i dostarczając Europie północnej i południowej produktów krajów wschodnich, stały się wkrótce kwitnącemi dla handlu miastami. W Niemczech trudnili się rolnictwem, umieli lać i topić metale, warzyć sól, sycić miody, sadzić drzewa owocowe i wedle swego zwyczaju, prowadzili szczęśliwe muzykalne życie. Byli łagodni, uczynni, aż do rozrzutności gościnni, miłośnicy wiejskiej swobody, a razem ulegli i posłuszni; nie czynili napadów i łupieżstwa. Wszystko to nie zachowało ich od ujarzmienia, ale owszem do niego się

przyczyniło; albowiem, gdy nigdy się nie starali panować nad światem, gdy nie mieli dziedzicznych, wojny chciwych książąt, i raczej obowiązywali się dawać daniny, byleby spokojnie w swych krajach mieszkać mogli; ztąd tedy, wiele narodów, a najbardziej z pokolenia Niemców, okrutnie przeciw nim zgrzeszyło. Już za czasów Karola Wielkiego, zaczęły się te zdobycia wojenne, których jawną przyczyną była chciwość wydarcia korzyści handlowych, chociaż brano za pretekst rozszerzenie wiary chrześciańskiej.“

„Co Frankowie zaczęli, tego dokończyli Sasi. Słowianie we wszystkich prowincyach zostali wytępieni, albo w poddaństwo obracani, a ich kraje między biskupów i szlachtę dzielono. Handel ich na morzu północnem zniszczyli północni Germanie; ich Wineta smutnego od Duńczyków doczekała się końca, a ich szczątki w Niemczech, podobne są do tego, co Hiszpanie z Peruwianami zrobili.“

„Cóż więc dziwnego, że po tylu wiekach ujarzmienia i największego przeciwko swym chrześciańskim panom i wydziercom rozjątrzenia tego narodu, jego miękki charakter zmienił się w chytry, surowy i niewolniczy? Wszędzie przecież, mianowicie w krajach gdzie używa niejakiej wolności, widocznie są jeszcze dochowane stare piętna jego charakteru.“

„Naród ten dlatego stał się nieszczęśliwym, iż przy zamiłowaniu pokoju i domowej pracowitości, nie mógł sobie nadać trwałego wojskowego urządzenia, lubo mu nigdy w żywym oporze na waleczności nie zbywało. Nieszczęśliwy, że położenie jego było z jednej strony blizkiem Niemców, z drugiej zaś na wszelkie napady wschodnich Tatarów wystawiony, od

których, a nawet i od Mongołów, wiele wycierpiał i wytrzymał.“

„Koło przemiennego czasu niewstrzymanie się toczy, i gdy te ludy po większej części najpiękniejsze kraje w Europie zamieszkały, gdy kraje te zostaną zupełnie zagospodarowane i przez to handel zakwitnie, tedy, jak o tem wątpić nie można, iż w Europie prawodawstwo i polityka, zamiast ducha wojennego, coraz bardziej spokojną pracowitość i stałe stosunki ludów między sobą utwierdzać będą i muszą, *natenczas i wy, tak znękane, a niegdyś pracowite i szczęśliwe ludy, obudzicie się kiedyś z długiego uśpienia, uwolnicie się od więzów, i jako własności waszej, używać będziecie pięknych krain od morza Adryatyckiego aż do rzeki Muldy* (Mulda, dopływ rzeki Łaby, mający swe ujście w księstwie Anhalt-Dessau), *i tam wasze starożytne, spokojnej pracy i handlowi poświęcone uroczystości będziecie mogli obchodzić.*“

Z tych słów Herdera dostrzegamy, iż jeśli geniusz jego przewidział świetną przyszłość rassy Słowiańskiej, za zwiastuna której może być poczytywanym, objawiający się już pośród ludów tego szczepu zwrót do odrodzenia się na tle właściwości swych plemiennych; to znów nie przeczuł on wcale, że wzrost nagły nowej destrukcyjnej potęgi judaizmu i rozkwit złowieszczych instynktów anty-humanitarnych (anty-chrześciańskich), zdołają rozniecić w łonie narodów europejskich ducha zawiści, niezgody i wojny, powodujących tak znaczne zboczenia z drogi ich prawidłowego rozwoju, jako też wytwarzających inne zupełnie stosunki międzynarodowe i cały szereg niepomyślnych dla ludzkości wypadków dziejowych.

Okazuje się, że znakomity ów myśliciel i dziejoznawca, nie zgłębił jeszcze tajników posłannictwa rasy Semickiej i nie był zatem w stanie przewidzieć aby Żydzi, zaledwo uwolnieni przez rewolucyę od klątwy odwiecznej ludzkości i przypuszczeni do ogólnego braterstwa świata chrześciańskiego, mogli zdobyć tak rychło dominujące w nim stanowisko. Nie mógł on dlatego właśnie przypuścić nawet, aby ta garstka wzgardzonych wszędzie tułaczy, zdolną była zdobyć w XIX wieku tak olbrzymie wpływy międzynarodowe, przeobrazić stosownie do swych celów normalny przebieg wypadków dziejowych, a w końcu, przed upływem jeszcze 100 lat (mających prawdopodobnie nosić niegdyś miano — doby panowania judaizmu—), potrafiła przynieść przerażonej zbytkiem nieszczęść ludzkości, jako upominek swej wdzięczności, szereg niedających się dziś jeszcze obliczyć straszliwych klęsk.

Zacytowawszy tak bezstronne, a nacechowane głęboką znajomością rzeczy, poglądy na charakter dziejowy Słowian kilku znakomitszych autorów starożytnych i nowoczesnych, podajemy spolszczony utwór jednego z celniejszych nowoczesnych pisarzy serbo-chorwackich, nieżyjącego już Piotra Preradowicza, określający nadzwyczaj trafnie posłannictwo Słowian, a który został nam łaskawie udzielonym przez pannę H. K., jedną z naszych slawistek i autorkę przekładu:

Posłannictwo Słowian.

Bóg w swej mądrości gdy zaludniał ziemię,
Wszemu rodowi i na każde plemię

Zlał przeznaczenie, dał różne przymioty,
By im służyły na rozwój ich cnoty:
Jedne obdarzył umysłu bystrością,
Drugie poważną, wszechstronną mądrością,
Temu bogactwo, tamtemu dał siłę,
Innemu piękność i obejście miłe.
Miłością Słowian zaś obdarzył plemię,
Gdy ich przeznaczył zaludnić tę ziemię,
Mówiąc w te słowa: „Wyście najliczniejsi,
Skarbem miłości bądźcież najsilniejsi,
Wam nad ludzkością ja straże oddaję,
Kiedy uczuję, że jej coś nie staje,—
Gdy bystry umysł zapadnie w odmęty,
Gdy mądrość wznieci do swoich zdań wstręty,
Zwierzęca siła gdy nie da spokoju,
Wyrodzi chciwość i żądzę podboju,
Kiedy bogactwo nie zastąpi męztwa,
Piękność zapadnie w rozpusty szaleństwa...
Wtedy to wystąp z twą miłości cnotą,
Weź się do pracy, a pracuj z ochotą;
W imię braterstwa, w imię mojej wiary,
Gnębionych wspieraj, obalaj sztandary
Dumy, ucisku, niewiary i zbrodni...
Ukaż im, czego mają stać się godni.
Zapalaj serca, pokieruj rozumy—
Na drogę cnoty.... a pójdą te tłumy
Ku szczęśliwości, którą zgotowałem,
Aby się stała ludzkości udziałem.

Nie pozostaje nam zatem, jak uzupełnić kilku szczegółami szkic, jaki zamierzyliśmy nakreślić i przystąpić do ostatecznych orzeczeń.

Miłość bliźniego, ta charakterystyczna cecha starożytnych Słowian, tak dalece była rozwiniętą u tych ludów pogańskich, iż wielu opowiadaczy wiary chrześciańskiej, którzy się umyślnie narażali Słowianom, aby zdobyć mogli koronę męczeńską, wracali od

nich, nie zdoławszy osiągnąć zamierzonego celu. Kiedy zaś niektórzy missyonarze, uniesieni gorliwością apostolską, dopuszczali się podpalania świątyń pogańskich, lub niszczenia posągów bóstw pogan Słowiańskich, lud nie zapalał się gniewem i żądzą zemsty za podobne postępki, lecz uważając one za wybryk szaleństwa, z oznakami politowania wydalał missyonarzy z kraju.

We wszystkich dobach swego rozwoju, Słowianie nie skalali siebie nigdy najazdami na inne kraje, w celu rabunku lub podbojów, ani się też nigdy nie posługiwali prawem silnego. W dziejach tego ludu odnajdujemy wszakże fakta udowadniające, iż posiadał on niegdyś znakomitą siłę assymilacyjną, spoczywającą nie w sile zbrojnej, przemocy lub propagandzie, lecz jedynie tylko w imponującej wyższości jego nad innemi narodami.

Nagłe, a tak zagadkowe, zniknięcie z areny dziejowej potężnych Scytów i Sarmatów, w siedzibach których znaleźli się Słowianie, przekonywa nas, iż ludy te najezdnicze musiały przejąć się tak dalece kulturą sąsiadujących z niemi Słowian, że w końcu zleli się z temi ostatniemi.

Istnienie Scytów rolniczych i niemożebność emigracyi do Azyi, lub wyginienia tak licznych i potężnych narodów, bez śladu i bez znanych w dziejach nadzwyczajnych powodów, stwierdzają to więcej, niż prawdopodobne przypuszczenie.

Świetny przykład siły assymilacyjnej Słowian, widzimy w kompletnem zeslawizowaniu Bulgarów, dzikich obco-plemiennych najezdników azyatyckich,

dokonanem przez miejscowych Słowian Moezyjskich, w ciągu niespełna dwóch wieków.

Podobne zjawiska powtarzały się niejednokrotnie w przestworach wieków, zanim nie zawisł nad Europą złowieszczy geniusz wojny, podnosząc kult miecza i prawa silnego, a podboje, zabory i propaganda zbrojna, nie stały się jedynemi potęgami, budzącemi zachwyt i uwielbienie ciemnych mass. Wówczas ustał zupełnie dobroczynny wpływ Słowian na inne, sąsiadujące z nimi narody, a nastała doba ich prześladowania i tępienia na zachodzie przez wroga ich losowego — plemiona nowo-germańskie, utrwalające swój byt na nieistnieniu Słowian.

Słowianie, należąc do grupy ludów od najdawniejszych czasów osiadłych, uspołecznionych i cywilizowanych a pracowitych, celowali w rolnictwie, we wszelkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego i w przemyśle. Znaczna produkcyjność zapewniała im dobrobyt i pewną zasobność materyalną i duchową, stając się bodźcem do utrwalenia stosunków handlowych z oddalonemi krajami i wytworzenia się wyrafinowanych potrzeb życia, niedających się zaspokoić płodami własnego kraju. Dlatego też możemy uważać Słowian za twórców handlu w północnej, środkowej i wschodniej Europie, jak również im się należy palma pierwszeństwa za wynalezienie dróg komunikacyjno-handlowych lądem pomiędzy Azyą i Europą.

Cały niemal ruch wielkiego handlu międzynarodowegoześrodkowywał się niegdyś w gościnnych krajach słowiańskich, gdzie kupców nazywano gośćmi i czczono bóstwo handlu; a główne arterye handlowe

starożytnego świata, krzyżowały się w ziemiach przez te ludy zamieszkałych.

Linje handlowe, łączące Baltyk z morzem Czarnem, przechodziły wówczas wzdłuż Wisły, Bugu, Prypeci i Dniepru, albo też wzdłuż koryta rzek: Dźwiny zachodniej i Dniepru, ku miastu Olbii (w pobliżu dzisiejszej Odessy). Linje łączące Baltyk z morzem Adryatyckiem, przebiegały z okolic Wenecyi (założonej przez Słowian) na północ, przez miasto słowiańskie Buchowiec (Trawno), do Danii, Szwecyi i na wschód; — albo też od Baltyku, przez równiny Polski, Karpaty, dolinę rzeki Wahu, nareszcie przez Panonję do portów Adryatyckich. Na tym ostatnim gościńcu, którędy przeważnie prowadzono wysoko bardzo ceniony u starożytnych bursztyn, słynęły handlowe miasta: Calisia (Kalisz), Carhodunum (w pobliżu Krakowa, a prawdopodobnie Kraków), w Panonji zaś Celemantja i Carnuntum.

Najważniejsza arterya handlu azyatyckiegoześrodkowywała się w okolicach rzeki Wołgi i morza Kaspijskiego; głównym zaś punktem jego było miasto bulgarskie, którego ślady odnaleziono w miejscowości o 90 wiorst od Kazania odległej.

Tak więc przez ziemie słowiańskie przechodziły główne arterye komunikacyjno-handlowe, łączące północ z południem i zachód ze wschodem. Ze świadectw starożytnych dziejopisarzy, dowiadujemy się o wysokim stanie handlu morskiego i zadziwiającej wielkości floty kupieckiej u Słowian nad-baltyckich, jakoteż u Wendów adryatyckich i belgijskich, którzy pobudowali w swych krajach znaczną bardzo liczbę miast, słynnych niegdyś ze swego bogactwa i znaczenia mię-

dzynarodowego, jak naprzykład: Wineta, Starigrad (Altenburg), Lubiecz (Lubeka), Mikilenbor (Meklenburg), Ratibor (Ratzeburg), Arkona na wyspie Rugii, Retra w ziemi Ratarów, Szczecin i Julin nad Odrą, Demin i Wolgast nad Pienną, Wyszogród nad dolną Wisłą i t. d.

W innych krajach słowiańskich, słynęły ze swej świetności i znaczenia handlowego w starożytności: Wyszegrad w Czechach, Kalisz i domniemany Kraków w Polsce; we wschodniej Słowiańszczyznie: Kijów, Nowogród, Halicz, Jarosław, Turow, Owrucz, Kurosten, Czernichów, Smoleńsk, Rostow, Murom, Biełoziersk, Biarmia (Permia), Pskow i t. d; w innych krajach słowiańskich: Windobona (teraźniejszy Wiedeń), Przecław (Marcianopolis) w Bulgaryi, Dubrownik w Dalmacyi i wiele innych. U Wendów Belgijskich słynęło miasto Jezerjak, zniszczone jeszcze przez Rzymian, u Wendów Adryatyckich liczono około 50 znaczniejszych miast.

Znakomite urządzenie dróg komunikacyjnych, grobli, mostów, pomostów przez bagna, kanałów, śluz, jakoteż górnictwo, kucie i odlewanie metalów, solarnie, wszelki przemysł i rękodzielnictwo, które istniały w krajach zachodnio-słowiańskich przed przybyciem Niemców, a przypisanemi zostały narodom Celtyckim, były w rzeczy samej produkcyą kultury pracowitych Słowian.

Nie ulega już dziś wątpliwości, iż sławny w dziejach związek handlowy — hanzeatycki, znakomite instytucye handlowo-społeczne i organizacya zarządów miast, któremi się tak chlubią Niemcy, były ugruntowane przez Słowian i dostały się Niemcom, jako spa-

dek, zagarnięty po wytępionych przez nich Słowianach zachodnich. Nawet ratusze powstały z przekształcenia kontyn (świątyń) słowiańskich, które, oprócz swego znaczenia religijnego, były u tych ludów miejscem obrad, sądów i walnych zebrań.

Słowianie należąc od najdawniejszych czasów do rzędu ludów cywilizowanych, czuli potrzebę zadość czynienia wyrafinowanym potrzebom fizycznym, umysłowym i estetycznym. Umieli oni zawsze cenić utwory szlachetne rozumu, poezyę, jak również śpiew, muzykę i sztuki plastyczne.

Śpiew i muzyka były po wsze czasy, tak jak i obecnie, ulubioną rozrywką Słowian, posiadających ogromny zasób tkliwości uczuć i marzycielstwa poetyckiego, — bez nich nie obchodziły się żadne uroczystości i obrzędy religijno-społeczne, ani poselstwa do innych ludów; one też służyły do uprzyjemnienia chwil poświęconych pracy, wytchnieniu i zabawie. Obfitość i wszechstronne piękno, cechujące pieśni starożytne i nowoczesne słowiańskie, są wymownym tego dowodem.

O wysokim rozwoju sztuk pięknych u ludów słowiańskich, świadczą opisy ich świątyń, przekazane nam przez kilku kronikarzy, jak naprzykład: Helmolda, Dytmara, Sakso-Gramatikusa i innych. Autor „Życia św. Ottona“, opisując jedną z czterech świątyń pogańskich w mieście Szczecinie, powiada, iż cudnego była utworu (mirabili cultu et artificio constructa), na wewnętrznych i zewnętrznych swych ścianach miała dłutem wyrzeźbione wyobrażenia ludzi, zwierząt i ptaków, tak doskonale wyrobionych, iż się wydawały żyjącemi, zwłaszcza jeszcze, że były pokryte

farbami, tak dalece barwnemi i trwałemi, iż nie psuły się wcale od działania na nich deszczu i śniegu, co właśnie najbardziej zastanawiało podziwiających te cudowne utwory Niemców.

Z opisów świątyń pogańskich Słowian, wiemy nadto jeszcze o znakomitych ozdobach ze złota, bogatych zasłonach tkanych, posągach bóstw rzeźbionych z drzewa, lub lanych metalów, niekiedy nawet ze złota i srebra, a opatrzonych napisami.

Słowianie posiadali w odległej starożytności własne piśmiennictwo, którego pierwotne zabytki nie doszły do nas, uległszy zniszczeniu przez nieustanne najazdy barbarzyńców, przesadzoną gorliwość krzewicieli chrześcianizmu, a nareszcie przez tępicieli narodowości słowiańskiej. O jego istnieniu u Słowian, przed wprowadzeniem alfabetu Cyrylskiego (w IX wieku), świadczy wiele dowodów, a między innemi: napisy na posągach bóstw słowiańskich; twierdzenie bulgarskiego mnicha Chrabra (z X wieku); wyraźne wspomnienie o piśmie ruskiem, wycinanem na tabliczkach z drzewa białego, jakie znajdujemy w Encyklopedyi arabskiej — Ketas-el-Figrist, napisanej w 987 roku naszej ery, i nareszcie wyraźne wzmianki o tym przedmiocie w Sagach Skandynawskich (gdzie stare pismo runiczne Słowian zowią—Wenda runir) i wiele podań, przechowujących się w tradycyach i pieśniach niektórych ludów słowiańskich, albo u obcych kronikarzy. Wszystko to stwierdza ten fakt, sam przez się już więcej niż prawdopodobny. Jeśli bowiem inne ludy, znacznie później uspołecznione i niżej stojące od Słowian pod względem cywilizacyi, posiadały swe

pisma runiczne, niepodobieństwem jest przypuścić nawet, aby Słowianie takowego nie mieli w użyciu.

Wspomnieliśmy już o tem, iż wszelkie zabytki staro-słowiańskiej cywilizacyi, nie doszły do nas, uległszy zniszczeniu. Najdawniejsze pomniki piśmiennictwa tych ludów, jakie zdołano przechować (oprócz napisów na posągach ich bóstw), nie sięgają dalej IX wieku, a szereg ich rozpoczyna się Pismem Świętem, przełożonem na język bulgarski przez ŚŚ. Cyrylla i Metodyusza, wykonane zaś są alfabetem cyrylskim (cyrylica czyli kirylica), późniejsze zaś głagolickim.

Bulgarowie ubiegli w piśmiennictwie wszystkich innych Słowian, jako najbardziej zbliżeni do ogniska cywilizacyi byzantyjskiej, jako pierwsi posiadacze udoskonalonego alfabetu i ksiąg Pisma Świętego. Słoweńcy (Korutanie) posiadają zabytki piśmiennicze z X wieku (dzieło treści religijnej, napisane przez biskupa Abrahama). Inni Słowianie nieco później objawili swą działalność piśmienniczą na tle swojskości; Serbo-Chorwaci w końcu XII i na początku XIII wieku (Topikony i życie św. Symeona, przez św. Sawę); północni, zachodni i wschodni Słowianie, poczynając od XII wieku, przynajmniej tak musimy sądzić z najdawniejszych ich utworów, jakie do nas doszły (pieśń o wyprawie Igora Światosławicza, księcia Czernihowskiego na Połowców, ułomek ewangelii podług św. Jana, słownik czesko-łaciński Wacerad i inne, z których pierwszy w narzeczu rusińskiem, następujące zaś dwa w narzeczu czeskiem są napisane).

Od początku rozwoju znanego nam piśmiennictwa Słowian, ludy te okazały się mniej produkcyjnemi na polu nauk, literatury i sztuk pięknych, niż inne

narody zachodu. W połowie XIV wieku podźwignęły się u nich pierwsze uniwersytety w Pradze czeskiej (1348 r.) i w Krakowie (1364 r.); następnie zaś w XVI dopiero wieku: w Wilnie (1578 r.), w Ołomuńcu (1581 r.), we Lwowie (1590 r.), w Zamościu (1595 r.) i t. d.

Piśmiennictwo u ludów słowiańskich, będąc rozbudzonem w XII wieku, rozwijało się bardzo powolnie, lecz progressywnie, zakwitło zaś dopiero w ostatnich kilku wiekach, a właściwie w bieżącem stuleciu, niemal jednocześnie z chwilą pierwszych objawów odrodzenia się ducha słowiańskiego na tle tradycyi plemiennych.

Gruntowniejsze badanie historyi literatur i dziejów ogólno-europejskich, przekonywają nas wszakże, iż Słowianie rzeczywiście nie byli tak mało produkcyjnymi, jak się to wydaje przy pobieżnem ocenieniu ich działalności na polu nauk, piśmiennictwa i sztuk pięknych. Oprócz bowiem licznych zastępów znakomitych mężów, któremi się tak świetnie przyozdobiły ich dzieje, wydali oni zpośród siebie całe szeregi ludzi uczonych, utalentowanych literatów, artystów i poetów, którzy dla braku ognisk swojskiej cywilizacyi, jako też z powodu niedostatku w nich siły dośrodkowego ciążenia plemiennego, pisali w obcych językach, poświęcając wszechstronną swą działalność obczyznie i wzbogacając zatem zasoby kultury innych narodów. Przekształcone zaś ich nazwiska i imiona, stały się powodem zaliczenia ich do obcych im zupełnie narodowości. Tak naprzykład wielki monarcha byzantyjski i słynny prawodawca, Justinianus magnus (Uprawda), znakomity mąż stanu i wódz tego cesarza

Belizaryusz (Bieliczar, czy też Weliczar) i wielu innych zasłużonych mężów Byzancyum, poczytywano za Greków. Słynny malarz Schiavone Andrzej, uczeni i pisarze włoscy: Rogacci (Rogacz), Giorgi (Georgicz), Gradi (Gradicz), Sebastyan Dolci (Sladicz), Jerzy Ragusaeus, Feliks Ragusinus, Franciszek di Ragusa, Jerzy Balivi, Michał Mondegai, Jan Bona i t. d., będąc Słowianami, zaliczeni zostali do narodowości włoskiej.

Podobnemu losowi uległo wielu znakomitych ludzi z południowych i zachodnich rozgałęzień słowiańskich. Jedni z nich zostali pochłonięci przez cywilizacyę byzantyjską, inni znów przez rzymską, nakoniec znaczna ich liczba, w późniejszych już czasach, pisała po włosku, po łacinie, nawet po niemiecku i t. d.

Hołdownictwo dla mowy włoskiej i łacińskiej u południowych Słowian, zaś dla łacińskiej i innych u zachodnich ich rozgałęzień, przyczyniło się bardzo wiele do zubożenia piśmiennictwa narodowego tych ludów, osłabienia należytej uprawy ich języków i zakażenia tychże obcemi naleciałościami, które, nadto jeszcze, spowodowały wytwarzanie się tak znacznej różnicy pomiędzy ich językami i narzeczami.

Znakomity poeta i uczony czeski Jan Kollar, w znanych swych pracach: — „Staroitalia slavianska" i „Cestopis obsahujici cestu do horni Italie" — podaje próbkę pobieżną spisu znakomitych ludzi słowiańskich. W spisie tym znajdujemy imiona 507 malarzy,— 193 rysowników, rzeźbiarzy, snycerzy i rytowników,— 49 budowniczych i nareszcie około 170 mężów, znakomitych ze swej działalności na innych polach. Autor wymienia pośród nich 3 papieżów, 11 cesarzy rzymskich, znaczną liczbę kardynałów, biskupów i mężów

wsławionych na polu nauk, literatury, sztuk pięknych i t. d., na ojczystej lub na obcej niwie.

Dowiadujemy się z tejże listy o znacznej liczbie Dalmatów, pochodzących zwłaszcza ze słynnego Dubrownika (Ragusa) i innych południowych pobratymcach naszych, którzy stali się znakomitościami rzymskiemi i włoskiemi, przyczyniwszy się niemało do wzbogacenia literatury i sztuki włoskiej.

Przy podobnego rodzaju poszukiwaniach, odnajduje się coraz większą liczbę mężów stanu, pisarzy, uczonych i artystów, pochodzących z różnych rozgałęzień słowiańskich, którzy, poświęciwszy swą działalność obcym narodom i uległszy stosownej zmianie nazwisk, zostali wcieleni do obcych im społeczeństw.

Gdy się oceni należycie wyjątkowo niekorzystne położenie siedzib słowiańskich, wystawionych na nieustanne najazdy barbarzyńców azyatyckich w ciągu tysiąca kilkuset lat, na ustawiczne walki z Niemcami, i w ogóle, gdy się ogarnie dzieje tych ludów, przepełnione tylu nieszczęściami, niepodobieństwem jest zarzucić im słabą stosunkowo produkcyjność na niwie piśmiennictwa, nauk i sztuk pięknych.

Nie ulega wątpliwości, iż inne narody, stojące dziś najwyżej pod względem zasobów kulturno-cywilizacyjnych, nie zdołałyby wyprodukować w tym kierunku więcej od Słowian, jeżeliby się znajdowały w tak uciążliwych jak oni warunkach.

Słowianie zaś, tworząc ze siebie wał ochronny dla ludów zachodu i umożliwiając im przez to korzystanie z dobrodziejstw bytu, zabezpieczonego od klęsk inwazyi azyatyckich, szczególnie się przyczynili do tak pomyślnego rozwoju ich kultury.

Zastanawiając się nad rozwojem cywilizacyjnym ludzkości, dostrzegamy wciąż charakterystyczną różnorodność prądów, nadających massom ludzkim odrębne, coraz nowe popędy, popychające je do pewnych ideałów, właściwych danym okresom dziejowym.

Jeśli duch opiekuńczy ludzkości (Opatrzność), wskazuje jej wciąż jeden i ten sam cel — dążenie do uszlachetnienia i uszczęśliwienia człowieka, czyli do wyniesienia go ile można po nad materyę i rozszerzenia panowania jego nad otaczającemi go żywiołami,— to widzimy przecie, jak daleko odbiega niekiedy geniusz ludzki od drogi, prowadzącej do wskazanego celu.

Badając treść aspiracyi różnych narodów w rozmaitych dobach dziejowych, przychodzimy do wniosku, iż geniusz człowieka nie jest w stanie stale i systematycznie posuwać się naprzód na drodze prawdziwego postępu, podpada on bowiem wciąż pod złowrogie wpływy, zniewalające go do ustawicznych zboczeń i oscyllacyi.

Raz wzbija się on po nad sfery naszego widnokręgu, pragnąc bezskutecznie tam się utwierdzić, to znów znużony nadludzkiem wysileniem, spada na ziemię i tonie w jej otchłaniach, gdzie też nie znajduje dla siebie odpowiedniego otoczenia, a oprzytomniony duszącemi wyziewami materyi, zrywa się napowrót do nowego polotu, szukając wciąż i zwykle napróżno, normalnego horyzontu.

Droga postępu zatem, uwydatnia ciągłe zmiany kierunku i częste cofanie się nazad, a z tego powodu cywilizacya, przebiegłszy ogromne przestrzenie czasu, posuwa się zaledwo na odrobinę naprzód.

Zwróciwszy baczną uwagę na charakter różnych ras i rolę, jaką odegrywały one w dziejach ludzkości, przekonamy się z rodzaju ich produkcyjności i z wpływów na inne ludy, jakiemi się zaznaczyła ich działalność, iż jedne z nich, jak naprzykład Słowianie, noszą na sobie cechę wybitnej zachowawczości, inne znów, jak naprzykład ludy Romańskie, wyróżniają się szczególnem usposobieniem do popędów nowatorskich.

Jeśli znaczna liczba obcoplemiennych pisarzy zarzuca rasie słowiańskiej zbyteczną, według ich pojęć, zachowawczość i przywiązanie do tradycyi przeszłości, nie dozwalających tym ludom puszczać się lekkomyślnie na drogę eksperymentów nowatorskich, to podobna, słusznie przypisywana im oporność w obec prądów postępowych, nie może być im poczytywaną za złe.

Najwięcej się bowiem zasłużyły ludzkości te rasy i narody, które uwydatnić zdołały (jak Słowianie), obok wysokich cnót, wielką dozę zachowawczości, nie zaś te, które swą gorączkową ruchliwością umysłu, przyczyniały się najbardziej do krańcowych aspiracyj, unoszących częstokroć społeczeństwa na bezdroża i narażających je na nieobliczone straty i nieszczęścia.

Zachowawczość pierwszych, nie może być poczytywaną za nic innego, jak za czynnik dobroczynny, neutralizujący szalone zapędy postępowców, ułatwiający zwroty ich ku normalnemu porządkowi rzeczy, i nareszcie, stanowi ona niezaprzeczony dowód bogactwa treści ducha, siły i zdrowotności organizmu.

Z ogólnych kombinacyj dziejowych, popartych licznemi świadectwami dziejopisarzy starożytnego świata, jako też z tego, cośmy powyżej wypowiedzieli o Słowianach, wypływa, iż ludy te od niepamiętnych czasów zaliczane były do rzędu cywilizowanych, wyróżniając się pośród nich swą organizacyą społeczną, właściwą im etyką, produkcyjnością i dodatniem oddziaływaniem po wsze czasy na losy innych narodów. Jeśli zaś nie doścignęli oni ludów wschodu i południa, owych luminarzy starożytnego świata, pod względem wyrafinowanej kultury, to nietylko nie stali pod tym względem niżej od innych narodów Europy, lecz przeciwnie jeszcze, zajmowali pośrednie stanowisko pomiędzy wysoko ucywilizowanym wschodem i południozachodem, a barbarzyńską północno-wschodnią częścią Europy, odegrywając rolę żywiołu pośredniczącego w krzewieniu się zdrowej cywilizacyi w oznaczonym kierunku i przechowującego pośród ciemności barbarzyństwa, ową iskierkę Bóstwa, mającą niegdyś oświecić i uszczęśliwić ludzkość.

O ile piękną i szlachetną była etyka Słowian pogańskich, o tyle też wzniosłym okazuje się system ich wierzeń religijnych, który zdołał z nich uczynić lud najbardziej bogobojny i cnotliwy pomiędzy narodami bałwochwalczemi.

Religia Słowian pogańskich, pomimo pozornej czci, oddawanej wielu bóstwom, nie zasadzała się wcale na polyteizmie, a zawierała w sobie czyste pojęcie o jednym Bogu-Stwórcy i Władcy świata.

Według ich wierzeń religijnych, uznawali oni panowanie na świecie potęg dobrych (białoboh) i złych (czarnoboh), jakoteż całej plejady bogów podrzędnych

i duchów, dobroczynnych lub szkodliwych, podwładnych Bogu jedynemu i poczytywanych za przedstawicieli różnostronnej potęgi Jego, kierujących żywiołami i siłami przyrodzonemi i nadprzyrodzonemi.

Na tej zasadzie opierał się u nich kult dla Boga jedynego, bóstw podrzędnych, i miejscowości, poczytywanych za uprzywilejowane ich siedlisko.

Wiara w nieśmiertelność duszy i życie po za grobowe, zależne od mniej lub więcej cnotliwego żywota człowieka, stanowiła jedną z głównych zasad religii Słowian.

Czynili oni krwawe ofiary swym bóstwom, lecz tylko ze zwierząt, nigdy zaś ludzi w tym celu nie mordowali, jak inne współczesne im ludy pogańskie.

Bardzo rozpowszechniony u innych pogan zwyczaj zabijania i palenia na stosie wdów razem ze zwłokami ich zmarłych mężów, nie istniał wcale u Słowian, chociaż niesłusznie był im przypisywanym przez niektórych kronikarzy, mylnie o tym przedmiocie poinformowanych.

Mamy tego dowód w liście, pisanym (w VIII wieku) przez św. Bonifacego, do króla angielskiego, w którym ten święty, mówiąc o Wendach, wspomina, iż lud ten tak dalece dochowuje miłosci małżeńskiej, że żona, po śmierci swego męża, przeżyć go nie chce, i tę tylko z nich poczytują oni za wzorową, która sama sobie śmierć zadaje, pragnąc być spaloną na jednym stosie ze zwłokami męża.

Badając ogólne dzieje Słowian, w różnych epokach ich rozwoju, przychodzimy do wniosku, iż gminoruchy, a następnie wprowadzenie wiary chrześciańskiej, wpłynęły bardzo niekorzystnie na charakter

i losy tych ludów, potęgując zakażenie się ich naleciałościami obcoplemiennemi. Te zaś wpływy, okazały się tak dalece silnemi, że treść ducha Słowian pogańskich (starożytnych) i chrześciańskich (nowożytnych), uwydatniają pomiędzy sobą nader znaczną różnicę na niekorzyść tych ostatnich, oddziaływając na pogorszenie się wszechstronne ich położenia i obniżenie poziomu ich moralności.

Jedną z najbardziej szkodliwych naleciałości kosmopolitycznych zachodu, które wpłynęły zabójczo na Słowian, okazał się system feodalny i dziecię jego — pojęcia arystokratyczne. Ta anomalia społeczno-chrześciańska, przedstawiająca się w dziejach ludzkości jako chroniczna choroba, od której stara się ona uleczyć kosztem tylu ofiar, poniesionych w ciągu kilkunastu wieków, spowodowała wiele złego ludom słowiańskim. Zniweczyła ona jednolitość ich społeczeństw, stanowiącą niegdyś główną podstawę ich zdrowotności i siły, wytworzyła różnorodne, a przeciwne sobie, dążności w łonie tegoż społeczeństwa, niesnaski domowe, i spotęgowała dostęp wszelkich wpływów zewnętrznych, działających ze wszech miar szkodliwie na spokojną i poważną naturę Słowianina, nie znoszącą bezkarnie gorączkowego trybu życia innych narodów południa i zachodu.

Również niepomyślnym nabytkiem kosmopolitycznym dla społeczeństw słowiańskich, było zaszczepienie ducha nietolerancyi, tak przeciwnego ich etyce pogańskiej i wrodzonej im humanitarności. Rozkrzewieniu się nietolerancyi religijnej i politycznej, zawdzięczają państwa słowiańskie największe swe nieszczęścia. Stała się ona najskuteczniejszym środkiem

za pomocą którego zewnętrzni ich wrogowie utwierdzić zdołali w łonie społeczeństw słowiańskich wpływy swe rozkładowe, uplanowane w celu osłabienia ich siły odpornej i ułatwienia ich upadku. Nietolerancya okazała się również zabójczą we wszystkich rozgałęzieniach tego szczepu, przynosząc zawsze pożądane owoce tylko dla zewnętrznych ich wrogów. Tak naprzykład, prześladowanie bogomilstwa ułatwiło znakomicie Turkom zawojowanie południowych Słowian. Podobne przykłady odnajdujemy zresztą w dziejach wszystkich innych państw słowiańskich, i oby posłużyć one mogły za zbawienne ostrzeżenie dla nich na przyszłość.

Nauka chrześciańska, zawierająca w sobie całą treść najświętszych i najidealniejszych pojęć, mogących jedynie tylko uszlachetnić i uszczęśliwić ludzkość, wydźwigając człowieka po nad sferę zwierzęcego materyalizmu, nie mogła sama przez się i w jakibądź sposób wpłynąć ujemnie na Słowian.

Przyjęcie wiary świętej przez te ludy, rządzące się za czasów jeszcze pogańskich etyką, niezmiernie zbliżoną do etyki chrześciańskiej, mogło tylko spotęgować i uszlachetnić ich cnotę, wieńcząc ją urokiem objawienia Boskiego i nadając jej rzeczywiste znaczenie prawdy przedwiecznej, stwierdzonej i uświęconej krwią Zbawiciela.

Wprowadzenie chrześcianizmu, jako wiary wszechświatowej, posiadającej hierarchję kościelną (na pierwociu niemal wszędzie obcoplemienną), zależną od kierownictwa i wpływów zewnętrznych, nie liczących się wcale z rdzennemi interesami krajów, wtrąciło świat słowiański na nowe zupełnie tory ko-

smopolityzmu, utwierdzając w nim zapanowanie obcych mu zupełnie żywiołów propagandy, nietylko religijnej, lecz zarówno polityczno-cywilizacyjnej i intryg, knowanych na zgubę jego samodzielności. Wpływy te ze wszech miar okazały się fatalnemi dla ludów słowiańskich, spaczyły ich charakter pierwotny, zakażając go naleciałościami, zupełnie niezgodnemi z jego etyką i interesami, oraz przyczyniły się szczególnie do osłabienia związków plemiennych, jako też do stopniowego ich ujarzmienia, lub wytępienia przez Niemców.

Rozpadnięcie się kościoła chrześciańskiego na dwa odłamy (wschodni i zachodni), oddziałało szczególnie niepomyślnie na Słowian, wznosząc między nimi tamy odrębności wyznaniowej i poddając ich wrogim sobie wpływom polityczno-religijnym kultury wschodniej i zachodniej, rozrywającym do reszty węzły łączności plemiennej pomiędzy Słowianami katolickiego i wschodniego obrządku.

Jeżeli duch reformacyi religijnej, który wstrząsnął podstawami państw chrześciańskich, doprowadzając ludy ucywilizowane do najstraszniejszych objawów barbarzyńskiego fanatyzmu i nietolerancyi, nie był w stanie ogarnąć ludy słowiańskie, zabezpieczone od wszelkich podobnych ostateczności zmysłem zachowawczym i ogromnym zasobem humanitarności, to jednak uwydatnił się on i pośród Słowian, chociaż w innych formach i odrębnej treści.

Gdy przyjrzymy się uważnie dwóm znaczniejszym reformatorskim prądom—Bogomilstwu i Hussytyzmowi (pierwszy powstał w Bulgaryi w X wieku, drugi zaś w Czechach w XV wieku), które zostały

wytworzone samodzielnie przez Słowian, przekonamy się, iż zasadniczą ideą ich powstania, była myśl zreformowania spaczonej skutkiem wpływów obcoplemiennych etyki właściwej Słowianom i dążność do niezależności wyznaniowej i politycznej. Widzimy w tych aspiracyach reformatorskich, wysilenie ducha słowiańskiego do zerwania więzów, krępujących go ze światem, z którym tak mało miał wspólności, dlatego, aby się mógł skupić i wytworzyć inne, właściwe mu zasady społeczne i cywilizacyjne, — przysposobić się do odegrania przeznaczonej mu roli w dziejach ludzkości.

Wprowadzenie wiary chrześciańskiej u Słowian, wybornie do jej przyjęcia przysposobionych, szerzyło się od południa ku północy i postępowało wszędzie nader pomyślnie, zwłaszcza pod wpływem działalności ŚS. Cyrylla i Metodyusza. Na zachodzie jednak rzecz się miała inaczej, a to dlatego, iż szerzeniu się propagandy chrześciańskiej w tamtych krajach, towarzyszyły zupełnie wyjątkowe okoliczności, wywołujące zacięty opór ze strony miejscowych Słowian, który znów dał podstawy do licznych, a zupełnie nieuzasadnionych narzekań Niemców.

Bezprzykładne w dziejach okrucieństwa i chciwość, jak duchowieństwa, tak zarówno książąt niemieckich, posługujących się wiarą chrześciańską, jako narzędziem do ujarzmienia i tępienia nienawistnych im Słowian, były rzeczywistym tego powodem. U wielu kronikarzy znajdujemy liczne tego dowody. Tak naprzykład, Adam Bremeński (słynny kronikarz XI wieku), powiada, iż cała Sławia wierzyłaby oddawna, gdyby chciwość saksońska nie była na przeszko-

dzie. Albertus Magnus (mnich dominikański, sławny uczony XIII wieku), w taki sposób odzywa się o ówczesnem duchowieństwie niemieckiem: „Ci, którzy są przełożeni kościołów, są po większej części złodzieje lub rozbójnicy, bardziej celnicy, niż pasterze, bardziej odziercy, niż opiekuni, bardziej rzeźnicy, niż stróże, bardziej burzyciele, niż nauczyciele, bardziej zwodziciele, niż przewodnicy. Są ci to zwiastunami antychrysta i zgubicielami owiec Chrystusowych.“ Powyższy ustęp z dzieł tego uczonego, znajduje się w przekładzie polskim na str. 231 —Poglądu na dzieje Słowian—Sieniawskiego.

Jeśli Słowianie, we wszystkich dobach dziejowych, wyróżniali się od innych narodów: odrębnością swego charakteru, czystością obyczajów, cnotliwym a pracowitym żywotem, niezrównaną gościnnością, ustrojem społecznym, polegającym na równouprawnieniu wszystkich stanów i gminowładztwie, prostotą form ich życia i szczególnem przywiązaniem do tradycyi, stając się żywiołem niezmiernie konserwatywnym i opornym w obec wszelkich objawów nowatorstwa, to w tychże cechach ich charakteru, odnajdujemy wyjaśnienie głównych powodów, dla których inne ludy zajęły w obec nich tak dziwne stanowisko, mało się nimi interesowały w ogóle i poczytywały ich za społeczeństwa nieucywilizowane.

Prostota w formach ich życia rodzinnego i społecznego, wstręt do zbytku, jako następstwo organizacyi, zasadzającej się na gminowładztwie i absolutnej równości praw wszystkich obywateli, i nareszcie wszechstronna odrębność pojęć, jakiemi się wyróżniali wysoko humanitarni Słowianie od ludów wojowni-

czych, pozbawionych przeważnie moralności i żyjących kosztem produkujących, były rzeczywistemi powodami, dla których powierzchowni badacze obcoplemienni, przyzwyczajeni do błyskotek kultury postępowej i olśnieni fałszywemi blaskami chwały społeczeństw zaborczych, lub panów feodalnych, wygłaszali częstokroć tak błędne o Słowianach zdania.

Taż sama odrębność pojęć i sposobu życia Słowian, powodowała u nich ten tak wybitny wstręt do wojaczki, a jednocześnie stała się przyczyną ich nieszczęść; nie dozwoliła im bowiem, we właściwym czasie, przyjąć organizacyę wojskową i skoncentrować ogromne swe, lecz rozproszone siły, dla stawienia skutecznego oporu wrogom, nastającym na ich byt, a przez to samo Słowianie nie zdołali uniknąć okropnego losu, jaki ich tak niezasłużenie spotkał, poddając ich niewoli Niemców, Awarów, Węgrów, Mongołów i Turków.

Znane są już nam mniej więcej główne powody, dla których Słowianie okazywali zawsze niezmiernie mało siły odpornej wobec nieprzyjaciół i nie mogli wytrzymywać długiej a wytrwałej walki dla obrony swej niezależności.

Jeśli na wytworzenie tej właściwości ich rasy, złożyło się wiele bardzo okoliczności losowych, wynikających z samego położenia ich siedzib, najazdów barbarzyńców, osiedlenia się Niemców, Węgrów i innych ludów, izolujących Słowian południowych i zachodnich od reszty ich pobratymców i wreszcie niepomyślnego dla wszystkich rozgałęzień tego szczepu, zbiegu okoliczności i wypadków ogólno-dziejowych,

to niemało też wpłynęły na to niektóre cechy charakteru i organizacyi społecznej tych ludów.

Badając głębiej charakter Słowian, dostrzegamy w jego ustroju nieograniczone rozmiłowanie się w swobodzie i niezależności, wrodzone usposobienie do życia spokojnego, odosobnionego, zamkniętego w obrębie stosunków rodzinnych, i ogromny zasób humanitarności prawdziwie chrześciańskiej, obejmującej całą ludzkość, a przeto nie dającej sięześrodkować w ciasnym zakresie egoizmu indywidualnego, narodowego lub rasowego.

Powyżej wymienione właściwości charakteru tych ludów, wpłynęły ostatecznie na ustrój ich społeczny i polityczny, wytwarzając u nich rozkwit dobrej wiary, zaufania, zasad krańcowo-liberalnych, rozluźnienia węzłów społecznych i niezwyciężony wstręt do zwartej organizacyi politycznej, pociągającej za sobą pewne ograniczenia swobód indywidualnych.

W rozkwicie osobistych i towarzyskich cnót Słowian i w organizacyi ich społecznej, noszącej na sobie cechy skrajnego liberalizmu i rozluźnienia węzłów politycznej łączności pomiędzy pojedynczemi ziemstwami (następnie państwami), odnajdujemy zasadnicze przyczyny, powodujące wytworzenie się u nich tego charakterystycznego osłabienia wewnętrznej siły, dośrodkowego ciążenia plemiennego i braku siły odpornej na zewnątrz.

W tychże samych właściwościach charakteru Słowian, spoczywa pierwiastek wielu ich wad społeczno-politycznych, wytwarzających tak smutne objawy: anarchji, braku karności społecznej, lekceważenia interesami ogółu, niedostatku zmysłu polityczne-

go, a przedewszystkiem braku solidarności, które to stały się głównemi sprawcami nietrwałości ich związków politycznych i wszystkich nieszczęść, jakie ich spotkały.

Na szczególną uwagę zasługuje ta okoliczność, iż Słowianie współcześni, przechowawszy dotąd jeszcze swe prastare cechy charakteru plemiennego, zakażone wprawdzie wielu naleciałościami obcemi, zdradzają prawie wszędzie też same wady społeczno-polityczne, powodujące pośród nich objawy dziwnej niezaradności, niedbałość o jutro, jako też brak instynktu zachowawczego i siły odpornej, uwydatniające się tak jaskrawo w walce ekonomiczno-kulturnej z Niemcami i żydami, a które tak niewłaściwie tłómaczą niektórzy powierzchowni badacze, mniemaną wyższością uzdolnienia tych ludów.

Prawdziwe powody tego zagadkowego na pozór zjawiska, leżą w wybitnej różnicy wrodzonych tym rasom instynktów, odrębności ich charakteru i etyki.

Te zaś zasadnicze przyczyny, stanowiąc tło innych zupełnie popędów i systematu postępowania, powodują ustawiczne zetknięcie się wręcz sobie przeciwnych dążności i nieustającą walkę pomiędzy tymi narodami i pojedynczymi ich przedstawicielami.

Walka zaś tego rodzaju, jeśli się nie daje usunąć uniknięciem spotkania, wypada zawsze na korzyść strony posiadającej niższą moralność, a większy stopień przebiegłości, zmysłu zaborczego i nie przebierający w środkach, aby dojść do zamierzonego celu.

Słowianie nie potrafili obronić swej niezależności nie dlatego, iżby posiadali niższy stopień uzdolnienia i cywilizacyi, lecz jedynie z tego powodu, iż

brakowało im zawsze wobec wrogów instynktu zachowawczego, przezorności, zmysłu politycznego, a przedewszystkiem poczucia solidarności plemiennej i umiejętności jednoczenia się, dla wytworzenia siły społecznej i politycznej. Na tle tych wad, właściwych upaństwowionym chrześciańskim Słowianom, wybujały zgubna nietolerancya wyznaniowa, walka stronnictw i antagonizm pomiędzy różnemi ich rozgałęzieniami, zamieniająca braci i naturalnych sprzymierzeńców na wrogów, spiskujących, w zaślepieniu swem, tak dobrze przeciwko pobratymcom, jak i przeciwko samym sobie, na korzyść wspólnego nieprzyjaciela, zasadzającego przeważnie swe plany zaborcze na umiejętnie podtrzymywanej niezgodzie pośród Słowian i wzajemnem ich tępieniu siebie.

Podobne objawy samobójstwa politycznego, doprowadzić musiały do pojedyńczego, stopniowego ujarzmienia przez Niemców—zachodnich ludów słowiańskich, od Wezery i Łaby, aż do ujść Niemna. Występna obojętność, z jaką widzieli zgnębienie swych braci plemiennych, spowodowała, iż sami stali się następnie ofiarą tychże samych zaborców.

W przeciwnym razie, Słowianie zdobyliby tak wielką potęgę, którejby nie były w stanie podołać zjednoczone siły wszystkich najezdników azyatyckich i europejskich. Wówczas zaś, tradycya dziejów i historya cywilizacyi państw europejskich, uwydatnićby musiały inny zupełnie charakter, zabarwiony do pewnego stopnia etyką tego szlachetnego plemienia. W podobnym wypadku wytworzyłoby ono ognisko samodzielnej cywilizacyi, wolne od wszelkiego zakażenia wyziewami, pochodzącemi ze strupieszałego

świata rzymskiego i obozów dzikich, krwi chciwych z natury swej, a rządzących się poziomemi instynktami narodów, które pośpieszyły dobić konającego olbrzyma rzymskiego, aby zagarnąć w spadku po nim berło panowania w Europie. Komplikacya pierwiastków zgnilizny rzymskiej, wybujałej na tle potwornej demoralizacyi i ostatecznego skarłowacenia ducha, zmięszanych z wykwitem barbarzyńskich popędów bezwzględnego, podniesionego do ideału, sobkostwa rasowego plemion nowo-germańskich, wyłoniły ze siebie etykę, zupełnie wsteczną z zasadami moralności słowiańskiej. Podobna etyka, osnuta na podstawach anti-humanitarnych, anti-chrześciańskich i anti-cywilizacyjnych, nie mogła przynieść znękanej ludzkości nic innego, jak gorzkie owoce, jakiemi ją hojnie obdarzyła i nie przestaje jeszcze obdarzać, zniewalając wiele szlachetnych umysłów do zwątpienia o wyższych przeznaczeniach człowieka.

Baczne rozejrzenie się w dziejach ogólnych, w historyi narodu żydowskiego, i w następstwach, wynikających z zetknięcia się świata chrześciańskiego z rozproszonym w łonie jego żydostwem, doprowadza ostatecznie do przekonania, iż naród żydowski, przesiąkły najstraszliwszym jadem demoralizacyi i materyalizmu, jaki kiedybądź zdołała wytworzyć ludzkość, oddziaływując fatalnie po wsze wieki na losy ludów, mających z nim stosunki, wpłynął daleko więcej, niż przypuszczano dotąd, na obniżenie poziomu moralności ludów nowoczesnych i na wykorzenienie pośród tychże zasad etyki chrześciańskiej.

Plemię Semickie, uposażone hojnie właściwościami charakteru najbardziej ujemnemi i potworną

etyką, wręcz przeciwną moralności chrześciańskiej i etyce Słowian, a zasadzającą się na fanatycznej nienawiści dla całego rodzaju ludzkiego i niezachwianej wierze w przeznaczone mu panowanie nad światem, sprzysięgło się na zagładę chrześcianizmu, jako jedynej potęgi, stawiającej niezwyciężone przeszkody na drodze przeprowadzenia jego planów.

Usilna a niezmordowana praca tego plemienia w oznaczonym kierunku, uwieńczoną została niebywałem w dziejach powodzeniem. Wydarło ono już ludzkości bogactwa, moralność, poczucie braterstwa w Chrystusie, zagarnęło na swój wyłączny użytek prassę, a za jej pośrednictwem, wytoczyło jawną wojnę eksterminacyjną kościołowi Chrystusa i wszelkim zasadom zbawiennym dla ludzkości, a tamującym rozrost jego potęgi, możliwej tylko na gruncie rozkładających się społeczeństw.

Nareszcie widzimy przedstawicieli tego plemienia, w zwartych szeregach i z właściwą sobie gorączkową ruchliwością, zdążających po rumowiskach świata chrześciańskiego, do upragnionego celu — panowania nad zdemoralizowaną ludzkością.

Szczególne nagromadzenie żydowstwa w ziemiach słowiańskich i spotęgowanie się tam zabójczych wpływów judaizmu, oddziałały bardzo wiele na wszechstronne pogorszenie się losu tych ludów, wnosząc pośród nich pierwiastki fermentu rozkładowego, zmateryalizowania, kosmopolityzmu (wynarodowienia) i ruiny ekonomicznej, podkopujących straszliwie ich etykę wybitnie chrześciańską, a skrajnie anti-judaistyczną, ich samodzielność, zdrowotność i cnotę.

Aby dać wyobrażenie o nadzwyczajnej liczebności i wzroście potęgi żydów w niektórych krajach słowiańskich, uważamy za stosowne zamieścić w tem miejscu kilka cyfr statystycznych, mogących rzucić niejakie światło na ten przedmiot.

Według obliczeń p. Marbeau, jakie znajdujemy w dziele jego „Slaves et Teutons“ (Paryż, 1883 r.), ogólna liczba żydów w Europie ma wynosić 5,500,000 głów; z tej cyfry przypada na następujące kraje:

na Rossyę z Królestwem Polskiem.	3,000,000	żydów
na Austro-Węgry.	1,500,000	„
na Niemcy	600,000	„
na Rumunię.	300,000	„
na inne kraje	100,000	„
Razem	5,500,000	głów

W temże dziele p. Marbeau, znajdujemy następujące cyfry co do wzrostu ludności żydowskiej w Królestwie Polskiem:

W roku 1816 miało być żydów w tym kraju 212,000; w roku zaś 1883 liczba ich dosięgła 1,000,000 głów, czyli że pomnożyła się w przebiegu 67 lat niemal 5 razy.

W dziele p. Teofila Merunowicza „Żydzi“ (Lwów, 1879 r.), znajdujemy następujące cyfry, oznaczające stosunek liczebności żydów do ogólnego zaludnienia niektórych krajów.

	Ogólne zaludnienie	Licz. żydów	Przyp. 1 żyd na mieszk.
Królestwo Polskie . .	5,705,607	783,079	7
Galicya.	5,444,689	575,433	9
Rumunia	3,864,848	208,000	19

(chociaż żyje tam jeszcze około 300,000 żydów, niemających praw obywatelstwa).

	Ogólne zaludnienie	Licz. żydów	Przyp. 1 żyd na mieszk.
Przedlitawia. . . .	20,217,531	820,200	25
Węgry.	15,425,279	574,800	27
Rossya europejska .	63,658,934	1,829,100	35
Cesarstwo Niemieckie	41,058,196	499,000	82
Szwajcarya. . . .	2,669,147	6,996	382
Anglia.	22,704,108	39,000	582
Francya	36,102,927	46,000	785
Belgija	5,087,105	2,000	2,544
Hiszpania	16,665,147	6,000	2,806
Szwecya	4,204,177	1,153	3,646
Norwegia.	1,741,631	25	69,665

W temże dziele p. Merunowicza znajdujemy następujące dane co do wzrostu ludności żydowskiej w Galicyi:

W 1846 r. liczono żydów 335,071, przy ogólnem zaludnieniu 4,875,149, w r. zaś 1857 liczono ich 448,973 przy ogólnem zaludnieniu 4,632,866.

W tym więc okresie czasu, ogólne zaludnienie kraju zmniejszyło się o 5%, ludność żydowska wzrosła o 34%.

W 1857 roku liczono żydów 448,973, przy ogólnem zaludnieniu 4,597,470 bez garnizonów, w 1870 r. liczono ich 575,918, przy ogólnem zaludnieniu 5,418,016 bez garnizonów;—a więc w tym okresie czasu ludność żydowska wzrosła o 28%, gdy tymczasem ludność chrześciańska pomnożyła się o 16%.

Następujące cyfry, dadzą nam niejakie wyobrażenie o stopniu, w jakim powiększa się liczba majątków ziemskich, które przechodzą z rąk chrześcian w ręce żydowskie w Królestwie Polskiem i Galicyi:

W Królestwie Polskiem od 1862 do 1882 r., liczba tych majątków urosła z 0 na 319; zaś w Galicyi od 1861 do 1883 r., z 41 na 479. Nadto jeszcze z wykazów statystycznych, zapożyczonych z tegoż dzieła p. Merunowicza, okazuje się, że w przebiegu 7 tylko lat, a mianowicie w 1867, 1868 i włącznie od 1873 do 1877, w Galicyi, gdzie prawodawstwo nie zabezpieczyło włościan od eksploatacyi żydowskiej, 6,973 drobnych posiadłości ziemskich włościańskich, drogą przymusowego wywłaszczenia, wyszło z rąk ludu, z tej zaś liczby około 5,578 stało się zdobyczą żydów.

Powyższe liczby wskazują nam z bezwzględną matematyczną ścisłością, iż żydzi wybrali sobie ludy słowiańskie za pierwszą ofiarę swej zaborczości, że przerażający a progresywny wzrost ich liczebności i bogactwa w krajach słowiańskich, zagraża tym ostatnim największem niebezpieczeństwem, usprawiedliwiając poniekąd zasady anti-semityzmu, który staje się nakoniec kamieniem probierczym rzetelności patryotyzmu każdego członka społeczeństw słowiańskich, zwłaszcza tych jeszcze, w których ta straszna plaga najbardziej się zakorzeniła.

W charakterystycznych objawach anti-semityzmu, jakie się zaczęły uwydatniać ostatniemi czasy w ziemiach słowiańskich, widzimy wszakże wymowny dowód tego, iż zbawienna zachowawczość Słowian, zdołała do pewnego stopnia uchronić ich od zakażenia się rozkładowemi pierwiastkami, krzewionemi przez żydów i sprzymierzonych z niemi korupcyonistów. Słowianie w gruncie rzeczy pozostali tem, czem byli niegdyś; jeżeli zaś niektóre warstwy ich przejęły się w części zepsuciem nowoczesnem, zwłaszcza w kra-

jach lub miejscowościach, najbardziej wystawionych na zetknięcie się z prądami kosmopolitycznemi, to nie utracili wszakże w całej swej masie wrodzonych im instynktów humanitarnych i etyki chrześciańskiej.

Z tego wszystkiego, cośmy wypowiedzieli dotąd, ujawnia się, iż Słowianie, jako przedstawiciele obcych światu ówczesnemu dążności, wystawieni zostali na ogólne lekceważenie, prześladowanie i nienawiść tych ciemnych mass, które się połączyły, nastając na istnienie tego sprawiedliwego wówczas ludu, a nareszcie ulegli zgnieceniu, skrępowaniu i usunięciu z widowni dziejowej aż do czasu, kiedy wybije godzina przeznaczenia, budząca ich ze snu wiekowego i powołująca do czynów.

Ta godzina, naznaczona ręką Opatrzności i przewidziana przez geniusz Herdera jeszcze w końcu zeszłego stulecia, wybiła już może, lub ma wybić wkrótce. Symptomata odrodzenia się Słowian w duchu tradycyi plemiennych i ciążenie ku sobie oddzielnych rozgałęzień tej stumilionowej massy, przejętej rozbudzającem się, niestety zbyt słabo jeszcze, poczuciem wzajemności plemiennej, wskazują nam, że oprócz ogromnego cmentarzyska (północno - zachodnia Słowiańszczyzna), na którem rozkrzewiła się, i dla braku dobrze zrozumianej tejże wzajemności plemiennej, rozkrzewia się jeszcze tak bujnie potęga niemiecka, reszta Słowiańszczyzny żyje jeszcze po to, aby pozostać i nadal czynnikiem zachowawczym, dobroczynnym, a być może i zbawiennym dla ludzkości.

Jeśli możemy słusznie poczytywać szczep słowiański za odłam ludzkości, pełen szlachetnych instynktów

i zasłużony w dziejach świata, to znów trudno znaleźć w historyi drugiego przykładu, któryby nam wskazał los równie smutny i niezasłużony, jakiemu uległy ludy tego szczepu, będące po wsze czasy przedmiotem podziwu, zazdrości, nienawiści i zdzierstwa innych narodów, poczytujących Słowian za barbarzyńców, przeznaczonych na wieczną niewolę.

Położenie międzynarodowe tych ludów, noszących na sobie w czasach pogańskich jeszcze wszystkie cechy, wymagane od wzorowych chrześcian, może być tylko porównane ze stanowiskiem, jakie zajmowali chrześcianie pośród bałwochwalców, w epoce ich prześladowań. Chrześcianizm, pomimo najstraszliwszego tępienia w przeszłości, nie zginął wszakże, lecz stał się dziś najcenniejszym skarbem całej ludzkości, niedorosłej jeszcze niestety do zrozumienia go i należytego oszacowania świętych jego zasad. Tak samo, rzec można, stało się z ludami słowiańskiemi, i one, będąc zapoznane i nieocenione, przebyły chrzest łez i krwi, zostały nareszcie zupełnie zgnębione przez uboższe duchem, a wrogie dla nich narody, lecz nietylko że nie znikły z widowni dziejowej, a przeciwnie jeszcze, zaczynają się budzić dopiero z wiekowego uśpienia, pełne sił i szlachetnej swej barwy szczepowej, skażonej, lecz nie zatraconej wcale, dla odegrania przeznaczonej im roli w dziejach ludzkości.

Posłannictwem tej rasy nie może być nic innego, jak utwierdzenie w łonie ludzkości pierwszego zawiązku nowych stosunków, opartych na miłości bliźniego i poszanowaniu praw człowieka, czyli wcielenie w życie jej żywej etyki chrześciańskiej; mówiąc

zaś innemi słowami, posłannictwo Słowian polega na założeniu trwałych podwalin przyszłego braterstwa ludów, mającego być zapowiedzią nowego okresu dojrzałości, w którym ludzkość, uwolniona z więzów materyalizmu, zdoła nareszcie stanąć na wysokości swego zadania.

Każda wielka idea, zanim zdoła przeniknąć do mass ludzkich i tam się rozkrzewić, znajduje zazwyczaj oddźwięk w duszach pojedyńczych wybrańców losu, którzy zdolni będąc odczuć w swem sercu i ogarnąć umysłem ogromne przestrzenie czasu, całą treść ducha, boleści i aspiracyi milionów ukochanych przez się ludzi, wybiegają myślą o dziesiątki, niekiedy zaś o setki lat naprzód, aby wytknąć im nowe, zbawienne dla nich kierunki.

Ci wielcy ludzie, zwykle niezrozumiani, nieocenieni, a niekiedy prześladowani nawet przez swych współczesnych, stają się dopiero popularnymi przewodnikami przyszłych pokoleń, przedmiotem ich czci i uwielbienia.

Idea braterstwa ludów słowiańskich, czyli wzajemności wszechsłowiańskiej, miała w różnych wiekach i u wszystkich rozgałęzień tego szczepu, wielu zwolenników, przejawiała się też w pieśniach i legendach ludowych. W czasach więcej od nas oddalonych, była ona więcej żywą i popularną, w miarę zaś zapanowania wpływów obco-plemiennych nad ludami słowiańskiemi i osłabienia łączności pomiędzy nimi, musiała się też ona stopniowo zacierać i podupadać. Z biegiem czasu, w następstwie ogólno dziejowych wypadków, tak niepomyślnych dla ludów tego szczepu i smutnego położenia, w jakiem się one znalazły,

świadomość ich pochodzenia i poczucie wzajemności plemiennej, zatraciły się niemal zupełnie w sercach mass, będąc gorliwie pielęgnowanemi przez jednostki, rozrzucone tu i ówdzie pośród różnych społeczeństw słowiańskich.

Podobne zatarcie się poczucia, stanowiącego po wsze czasy najważniejszy czynnik, wytwarzający zachowawczą i odporną siłę narodów, było, jak o tem wspominaliśmy powyżej, głównym powodem wszystkich nieszczęść, jakie spotkały ludy słowiańskie i stało się osnową tak bujnego rozrostu potęgi plemienia niemieckiego.

Wielkie wypadki dziejowe jakiemi się zaznaczył koniec ostatniego stulecia i gwałtowne wstrząśnienia wynikłe w ich następstwie, spowodowały, niezależnie od innych nowych prądów, rozbudzenie się uśpionych dotąd aspiracyi plemiennych i narodowościowych. Ta reakcya, ogarniając wszelkie inne plemiona, oddziałała zarówno i na ludy słowiańskie. Od tej doby, zaczął się uwydatniać u wszelkich rozgałęzień tego szczepu, wzrastający coraz bardziej popęd do odradzania się na tle tradycyj plemiennych, do poznania swych pobratymców i zbliżenia się ku nim.

Ta reakcya w umysłach Słowian, podniecana pracami uczonego Czecha, księdza Józefa Dobrowskiego, żyjącego pomiędzy latami 1753 i 1829, a którego możemy nazwać protoplastą nowoczesnych slawistów, rozwijała się na pierwociu bardzo słabo, wzmogła się znacznie w pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia. Podtrzymywana zaś i zasilana coraz to liczniejszym zastępem gorących zwolenników, uczonych i literatów, zdobyła ona poważne znaczenie

w ostatnich dopiero czasach, a idea wzajemności wszechsłowiańskiej stała się odtąd więcej popularną.

U Polaków idea ta miała zawsze niemało stronników, którzy nietylko odczuwali potrzebę wspierania pobratymców, gnębionych przez Niemców i inne obce plemiona, lecz pragnęli zbliżyć się ku nim i ubolewali nad odosobnieniem pojedyńczych narodów słowiańskich, przewidując z tego stanu rzeczy smutne dla wszystkich następstwa. W szeregach znakomitych mężów narodu polskiego, dostrzegamy znaczną liczbę podobnych ludzi. Tak naprzykład niektórzy królowie, znakomici kronikarze, historycy, geografowie, lingwiści, dyplomaci, publicyści, mężowie stanu, poeci i patryoci polscy, wypowiadali mniej więcej jasno swe przekonania pod tym względem, chociaż wpływ stronnictw niechętnych temu, aby idea ta stała się popularną w Polsce i weszła w system polityki państwowej, obok oddziaływań zewnętrznych potęg zachodu, nie dozwoliły jej należycie się rozwinąć. Z licznego grona ludzi tej kategoryi, uważamy za stosowne wymienić tu chociażby tylko następujących: Marcina Galla, Kadłubka, Boguchwała, Grzegorza z Sanoka, Długosza, Wapowskiego Bernarda, Macieja z Miechowa, Bielskiego Marcina, Orzechowskiego Stanisława, Karnkowskiego prymasa, Górnickiego Łukasza, księdza Piotra Skargę, Gwagnina Aleksandra, Sarnickiego Stanisława, Kochanowskiego Jana, Zamojskiego Jana, Wereszczyńskiego Józefa, Grochowskiego Stanisława, Paprockiego Bartosza, Stryjkowskiego Macieja, Piotra Grabowskiego, Miaskowskiego Kacpra, Szymonowicza Szymona, Knapskiego

Grzegorza, Zbarażskiego Krzysztofa, Herburta z Fulsztyna, Węgierskiego Andrzeja, Dembołęckiego Wojciecha, Kochowskiego Hieronima, Gawińskiego Jana, Moszczeńskiego Stanisława i wielu innych, a mianowicie z nowszych czasów.

Szczupły zakres naszej pracy, nie dozwala nam uczcić nawet wspomnieniem najbardziej zasłużonych na tej niwie mężów, chociaż nie możemy pominąć milczeniem twórcy tej wielkiej idei.

Był nim Jerzy Kryżanicz, Chorwat, urodzony w drugim dziesiątku XVII wieku, następnie ksiądz katolicki. Człowiek ten, wielkiego serca i umysłu, od najwcześniejszej swej młodości czuł się już przejętym nawskroś myślą o braterstwie Słowian i poświęcił całą działalność swego pracowitego żywota krzewieniu tej idei. Znalazłszy godnego opiekuna w osobie biskupa zagrzebskiego Binko Winkowicza, Kryżanicz zdobył środki do kształcenia się na teologa w Wiedniu, następnie w Bolonii i od 1640 roku w Rzymie. Zatem przebył on jakiś czas w Konstantynopolu, gdzie się oddawał głębokim studyom teologicznym i napisał dzieło, zatytułowane: „Bibliotheca schismatum universa.“ Uzbrojony ogromnym zasobem wiedzy, mając jasno wytkniętą drogę swej działalności i serce gorejące miłością dla wszystkich swych pobratymców, których smutne położenie i błędy wybornie zrozumiał, kryżanicz postanowił wyszukać sobie punkt oparcia i miejsce odpowiednie dla skutecznego szerzenia swej propagandy. Zwiedziwszy przedtem inne kraje, udał się on do Polski, gdzie się zatrzymal kilka miesięcy we Lwowie; widząc zaś, iż w Polsce nie znajdzie poparcia, postanowił zwró-

cić się do Moskwy, mając nadzieję, że tam go zrozumieją i ocenią. W swej wędrówce, zabawił on niejaki czas w Nieżynie i dotarł nareszcie do Moskwy, w której ześrodkowały się wszystkie jego nadzieje. Lecz i tu straszny spotkał go zawód, tem boleśniejszy jeszcze, że obudziwszy ku sobie niechęć ludzi możnych, utracił nawet swobodę osobistą. Skazany na wygnanie do Syberyi, przepędził kilkanaście lat w Tobolsku, gdzie nieustannie jednak i bardzo wiele pracował.

Życie tego wielkiego człowieka, przepełnione olbrzymią pracą i najszlachetniejszemi dążnościami, było jednem pasmem przeciwności i bolesnych zawodów, złożyło się zaś tak dziwnie i tajemniczo, że dotąd jeszcze nie posiadamy kompletnej jego biografii, chociaż obecnie, gdy działalność jego i liczne utwory naukowe po nim pozostałe, zwróciły nań uwagę slawistów, czynią się gorliwe poszukiwania w tym kierunku.

Wielki uczony, teolog, filozof, historyk, polityk i lingwista, Kryżanicz pozostawił po sobie niemałą liczbę prac naukowych, skierowanych specyalnie do zbliżenia ku sobie, zjednoczenia, uszlachetnienia i uszczęśliwienia ludów słowiańskich. Na szczególną uwagę zasługują między innemi prace jego, przedsiębrane w celu utworzenia języka ogólno-słowiańskiego.

Zgodnie z zasadą kardynalną praw natury — wszystko ma swój początek i koniec — widzieliśmy w przestworach wieków całe szeregi ludów, dźwigających sztandary współczesnego im postępu i cywilizacyi, czy też, właściwie mówiąc, reformy pojęć, przed któremi uginały się kolana innych narodów, poczytu-

jących kulturę ich za najszczytniejszy wzór do naśladowania.

Wszystkie te ludy, otoczone blaskiem chwały i potęgi, znikały stopniowo z areny dziejowej, przejmując w spadku jedne po drugich godła panowania nad innemi narodami i przewodnictwa współczesnej cywilizacyi, — po nich zaś pozostały przeważnie smutne bardzo tradycye przemocy, walk i strasznych nieszczęść.

Ludzie ówcześni, kierując się instynktami zwierzęcemi (materyalistycznemi), nie byli jeszcze w stanie wyrobić w całej swej masie, jak Słowianie, uczuć humanitarnych i pojęć o sprawiedliwości.

Chrześcianizm dopiero rzucił moc ogromną światła rozjaśniającego ciemności, w jakich pogrążoną była dotąd ludzkość, zdziczała wśród rozbojów i ucisku możnowładztwa i odbiegła daleko od swego przeznaczenia. Pod wpływem zaś tej Boskiej nauki, wszystko poczęło się odradzać, przekształcać: duch zaczął brać górę nad materyą, poczucie obowiązku nad namiętnościami, człowiek nad zwierzęciem; a reakcya ta zdawała się zapowiadać nowy zupełnie, szczęśliwy zwrot w dziejach ludzkości.

Można było przewidywać, że narody, obdarzone skarbami etyki chrześciańskiej, wejdą nareszcie na inne zupełnie tory swego rozwoju, więcej odpowiadające przeznaczeniu człowieka, a prawdziwa mądrość, miłość bliźniego i poczucie sprawiedliwości, jakie się stały odtąd obowiązującym ich dobytkiem, nie dozwolą im nadal rządzić się instynktami zwierzęcemi, wydźwigną je z hańbiących więzów materyalizmu, uszlachetnią i uszczęśliwią.

Tak się jednak nie stało. Ludy nowoczesne, jak to widzimy z ich dziejów, chociaż przyjęły wiarę chrześciańską, lecz dotąd jeszcze nie zdobyły się na przyswojenie sobie kardynalnych jej zasad, uwydatniając dziwne zjawisko — ludzi chrześciańskich, rządzących się etyką pogańską.

Wiecznie czynne pierwiastki złego, właściwe nieuduchowionej naturze ludzkiej, przodownictwo w dziejach cywilizacyi plemion, kierujących się dotąd jeszcze etyką wsteczną z zasadami nauki Chrystusa, jak również wpływ zabójczy rozwielmożnionego powolnością ich ku sobie judaizmu, są głównemi tego powodami.

Nadmienimy wreszcie, iż jeśli przodownictwo na drodze postępu i cywilizacyi rasy Łacińskiej, następnie Franko-Niemieckiej, nie mogło przynieść i nie przyniosło ludzkości owych pożądanych owoców, jakie powinny były uszczęśliwić społeczeństwa prawdziwie chrześciańskie; to jesteśmy w prawie oczekiwać tego dobrodziejstwa od tych, którzy, po wypowiedzeniu przez teraźniejszych przywódców cywilizacyi materyalistycznej, ostatniego słowa ich posłannictwa dziejowego, zajmą ich miejsce.

Tę rasę, od której tak wiele i słusznie możemy się spodziewać, stanowią ludy słowiańskie, budzące się ze snu wiekowego, aby odegrać w przyszłości przeznaczoną im rolę, spełnić właściwe posłannictwo. Obdarzone bowiem będąc ogromnym zasobem humanitarności, apatycznego spokoju, zdrowotności, siły i zachowawczości, zabezpieczających je od zgubnych pierwiastków fermentu rozkładowego obecnie panującej kultury anti-chrześciańskiej, ludy te zdołały przecho-

wać dotąd jeszcze swe hasło pogańskie, spotęgowane tradycyą chrześciańską, a które się streszcza w następujących wyrazach: — Módl się, pracuj, w religii szukaj pociechy i natchnienia, kochaj Boga, prawdę, sprawiedliwość i bliźniego swego, a uszczęśliwiając innych, staniesz się sam szczęśliwym.

Dobiegliśmy już do końca naszej pracy. Dotknąwszy jednak przeszłości Słowian, niepodobieństwem byłoby poprzestać na tem, nie wypowiedziawszy jeszcze kilku słów, odnoszących się do obecnego ich położenia, a które nam się wydają szczególnie zasługującemi na baczną uwagę każdego prawdziwego Słowianina.

Gdy się ogarnie dzisiejszy stan narodów słowiańskich w Europie, wnikając w poważniejsze szczegóły ich bytu, stosunki zewnętrzne z pobratymcami swymi i obcemi społeczeństwami, jak również, oceniając warunki ich otoczenia, rozwoju wewnętrznego życia i domniemaną bliższą przyszłość tych ludów, przychodzimy do wniosku, iż przebyły one już najcięższe chwile, a doba pomyślniejsza dla nich się rozpoczęła.

Upadek stopniowy potęgi Tureckiej w Europie i reformy dobroczynne dla Słowian, jakie zaszły w ostatnich czasach w ustroju państwowym monarchii Austro-Węgierskiej, przyniosły dla nich znaczne bardzo polepszenie się losu, obdarzając przeważną część Słowian bałkańskich niezależnością i zapewniając ich pobratymcom austryackim pewne swo-

body autonomiczne i możność rozwoju swego życia w duchu tradycyi narodowych. W najsmutniejszych warunkach pozostają Słowianie podwładni cesarstwu Niemieckiemu, a położenie ich, jako skazanych na zagładę przez wroga losowego, jest rozpaczliwem i pozbawionem przy obecnym stanie rzeczy, wszelkich podstaw do nadziei na rychłe polepszenie się jego.

Słowianie, wzięci w całej swej masie, stanowią dziś niezaprzeczenie, chociaż rozproszoną, pozbawioną wyraźnych kształtów i rozdzieloną na frakcye, lecz wielką bardzo siłę, z którą liczyć się muszą największe potęgi europejskie, we wszelkich swych kombinacyach politycznych.

Znaczenie międzynarodowe tej nieukształtowanej jeszcze, lecz ogromnej masy, wzrasta z dniem każdym, w miarę postępów jej na drodze emancypacyi z pod wpływów kosmopolitycznych i utrwalenia się w rozwoju swego życia na tle właściwości swych plemiennych.

We wszystkich komplikacyach, wypływających z antagonizmu między różnemi rasami, a zwłaszcza pomiędzy Łacińską i Germańską, jak również z krzyżowania się rdzennych interesów i dążności rozmaitych państw i narodów, Słowianie odegrywają rolę czynnika biernego chociaż dziś jeszcze, lecz zajmującego bardzo ważne i rozstrzygające nawet stanowisko, szczególnie gdy idzie o kombinacye dotyczące równowagi politycznej, obszerniejsze plany regulujące interesa międzynarodowe i ścieranie się ze sobą aspiracyi plemiennych.

Wzrastające coraz bardziej zainteresowanie się narodów europejskich Słowianami, liczne prace nau-

kowe, broszury polityczne i inne utwory, poświęcone studyowaniu tych ludów, a ogłaszane we wszystkich językach europejskich, jak również objawy sympatyi dla nich ze strony Francuzów, Włochów i innych narodów zachodu, są wymownym dowodem tego, iż znaczenie międzynarodowe Słowian postępuje szybko naprzód.

Obecne położenie tych ludów, ze względu na zależność polityczną niektórych rozgałęzień ich od monarchii Austro-Węgierskiej i cesarstwa Niemieckiego, oraz bacząc na rozdrobnienie społeczeństw południowo-słowiańskich i niedostatek tradycyjny solidarności pomiędzy temiż, jak równie i innemi ich pobratymcami, przedstawia się jeszcze w bardzo posępnych kolorach, chociaż nieustannie zdaje się polepszać.

Znając przeszłość Słowian i prawdziwe powody, które doprowadziły ich do dzisiejszego, tak smutnego położenia, wiemy już dokładnie, że w niczem innem, jak tylko w odrodzeniu się ich na tle dawnych tradycyi plemiennych, w bratniem zbliżeniu się ku sobie, na wzór Niemców i Włochów, w rzetelnem wspieraniu się wzajemnem i skutecznem usuwaniu wrogich im wpływów wewnętrznych i zewnętrznych, leży cała treść czynników, mogących polepszyć dzisiejsze położenie i zapewnić pomyślną przyszłość tych ludów.

Usuwanie się stanowcze od wszelkich prądów kosmopolityzmu i knowań politycznych,ześrodkowanie całej swej uwagi i działalności na polu prac organicznych, wewnętrznego przeobrażenia się i zbliżenia duchowego ku sobie wszystkich pobratymców szczepowych, stanowić winny główne zadania ludzi pojedyńczych i całych społeczeństw słowiańskich.

Wszystkie jednak najzacniejsze i najlepiej stosowane wysilenia w tym kierunku, nie mogą odnieść żadnych poważniejszych skutków, zanim wszyscy Słowianie zdołają przejąć się tą prawdą zasadniczą, iż każdy z nich jest przedewszystkiem Słowianinem, następnie zaś członkiem pewnego społeczeństwa, korporacyi religijnej i towarzyskiej, i że dlatego właśnie wyznanie, mowa, lub odcienie innej jakiej odrębności, powinny być najskrupulatniej tolerowane i szanowane wzajemnie pomiędzy pobratymcami plemiennymi różnych rozgałęzień, aby nie stanowiły nadal, jak dotąd było, głównego tła czynników, wytwarzających najbardziej zgubny dla ludów tego szczepu separatyzm.

Jakkolwiek głębsze studyowanie współczesnego położenia ludów słowiańskich, jak również żywiołów, wpływających na ich losy, nie leży w zakresie obecnej naszej pracy, postanowiliśmy jednak poświęcić kilka słów wyjaśnieniu niektórych stosunków, jakie łączą Słowian z dwoma ludami, przyczyniającemi im najwięcej krzywd i z zetknięcia się z któremi wypływa dla Słowian najgroźniejsze niebezpieczeństwo. Temi ludami, których wpływ na Słowian okazuje się tak dalece zabójczym, są Niemcy i Żydzi. Pierwsi, jako wróg losowy rasy słowiańskiej, rozwijający dotąd systematycznie swą potęgę kosztem tejże rasy, drudzy zaś, jako lud pasożytny, najzgubniej oddziaływający na całą ludzkość i szczególnie szkodliwy dla Słowian z powodu, iż straszliwie rozwielmożniony w ich dzielnicach, okazuje się on być najgorliwszym sprzymierzeńcem Niemców w gnębieniu i tępieniu Słowian.

Gdy zechcemy głębiej zbadać cechy zasadnicz. charakteru i działalności tych ludów, różnych pochodzeniem, lecz najbardziej zbliżonych do siebie wyznaniem wiary politycznej i nienawiścią dla Słowian, przekonamy się, iż pomimo zatarcia się do pewnego stopnia u niektórych pobratymców naszych właściwych im rysów typowych i tylowiekowych najbliższych z temi ludami stosunków, ogromna wszakże pomiędzy nimi dziś jeszcze zachodzi różnica; — różnica losowa, wypływająca z odrębności ustroju rasowego i niedająca się wcale usunąć wspólnem pożyciem na jednej ziemi. Niemcy i Żydzi pozostali do dziś tem, czem byli w dziejach, to jest, społeczeństwami zaborczemi, natchnionemi pogardą i nienawiścią dla wszystkich obcych im narodowości, spiskującemi przeciwko nim i czerpiącemi zdumiewającą swą siłę w zmyśle korporacyjnym i karności społecznej, gdy tymczasem Słowianie czystej krwi, wzięci w masach, są dotąd jeszcze tym samym ludem, miłującym pokój, szanującym prawa człowieka, którego humanitarność i cnoty podziwiał niegdyś świat starożytny.

Przy bliższem rozejrzeniu się w charakterze i popędach tych, tak wybitnie różniących się między sobą ras, dostrzegamy, iż z powodu wrodzonej swej dobroduszności, Słowianin bywa zwykle użytecznym, uczynnym i wylanym nawet dla drugich w stosunkach swych prywatnych, bez względu na wyznanie, korporacyę i narodowość ludzi, z któremi ma do czynienia, a częstokroć zapominając nawet o interesie osobistym. Dlatego też Słowianin, wzięty pojedyńczo, uosabia w swej naturze ideał negacyi indywidualizmu rasowego, narodowego lub korporacyjnego, i bezgraniczny

kosmopolityzm, w szerokiem zastosowaniu swej prawdziwie chrześciańskiej humanitarności. Chociaż, i może dlatego właśnie, tenże Słowianin w sprawach ogólnych społeczeństwa lub korporacyi do których należy, objawia zwykle dziwną obojętność, niezaradność i wybitny brak karności, czyniących z niego zazwyczaj biernego, a częstokroć nawet szkodliwego członka właściwego społeczeństwa, czy też korporacyi.

Niemiec lub Żyd uwydatnia wręcz przeciwne instynkta; bywa on zwykle najbardziej nieuczynnym i drapieżnym nawet w swych stosunkach prywatnych, normując te właściwości swoje panującemi w nim popędami interesu osobistego, albo względami dla wyznania, narodowości lub stanowiska towarzyskiego osób, z któremi ma do czynienia; lecz za to w sprawach ogólnych, dotyczących pomyślności własnego społeczeństwa, korporacyi lub stowarzyszenia, pomny na to, iż dobrobyt jego zależnym jest od dobrobytu całej korporacyi, nie przestaje on nigdy być wzorowym jej członkiem, wybornie funkcyonującem kółeczkiem mechanizmu społecznego, którego cząstkę stanowi. Żyd i Niemiec bowiem, przedstawiają w sobie najbardziej spotęgowany typ kultu indywidualności (egoizmu), czyli sobkostwa rasowego, wyznaniowego lub korporacyjnego, po za obręb którego nie sięga ich humanitarność i karność towarzyska, nie mająca nic wspólnego z humanitarnością i moralnością słowiańską, wypływającemi z poczucia miłości bliźniego i rozwijającemi się kosztem popędów egoistycznych.

Na tle tak wybitnej odrębności charakteru i instynktów tych ludów, zdradzających odmienne uspo-

sobienia do życia towarzyskiego, ukształtowały się sprzeczne zupełnie hasła, pod wezwaniem których rozwija się ich działalność pojedyncza i zbiorowa, tak pomyślna do czasu dla Niemców i Żydów, zaś zabójcza dla Słowian. Gdy treść hasła tych ostatnich (Słowian), wypływająca z prawdziwie chrześciańskiej humanitarności i negacyi podszeptów egoizmu, daje się ująć w następujących wyrazach: wszelka pomyślność i bogactwa świata, niechaj służą na pożytek ludzkości całej, stosownie do tego co się komu należy, dla mnie zaś i dla naszych wystarczy to, co Bóg da... jakoś to będzie; treść hasła pierwszych (Niemców i Żydów), wynikająca ze spotęgowanego egoizmu i nienawiści dla wszystkiego co nie swoje, wyłania ze siebie zasady anti-chrześciańskie i anti-humanitarne: nic dla nich oprócz nieszczęść, nędzy i wytępienia, wszystko zaś wydarte im, ma służyć dla mnie tylko i dla naszych, wspomagajmy się wzajemnie, wytępiajmy ich zjednoczonemi siłami, a stanie się zadość naszym pragnieniom.

W tej rażącej odrębności charakteru, popędów i systematu postępowania, jakie istnieją pomiędzy przedstawicielami wspomnionych ras, znajdziemy zasadnicze powody, dla których Słowianie pojedyńczo i gromadnie, jak niegdyś tak i obecnie, okazują się pozbawionemi dostatecznej siły odpornej w walce z ludźmi, korporacyami i społeczeństwami, należącemi do tych plemion. Stanowisko Słowian w obec tych ludów, odpowiada zupełnie pewnym zjawiskom natury; widzimy bowiem, iż zwierzęta nieszkodzące innym gatunkom, nie mogą bezkarnie znajdować się w jednej gromadzie z drapieżnemi, jeśli nie są zaopatrzone

w szczególne jakieś przyrządy, dopełniające u nich brak organów drapieżności, lub też drapieżne nie są pozbawione możności szkodzenia pierwszym.

Nie ulega wątpliwości, iż ten stan rzeczy, tak zabójczy dla Słowian i ich etyki, musi być koniecznie usuniętym; zagraża on bowiem ich istnieniu. Objawy odradzania się Słowian na tle właściwości swych plemiennych i dążność ich instynktowa do zacieśnienia stosunków wzajemnych i zbliżenia się ku sobie, obok coraz wzrastającej propagandy anti-semitycznej i anti-germańskiej, wskazują nam, iż groźne niebezpieczeństwo dla Słowian rzeczywiście z tej strony istnieje; konwulsyjne zaś wstrząśnienia, wywołane wybuchami anti-semityzmu w społeczeństwach słowiańskich, są wymównym dowodem tego, że czynią one już wysilenia, w celu wyrzucenia na zewnątrz jadu, który je zatruwa.

Jakie są i na czem się zasadzają środki skuteczne, mogące ratować Słowian od grożącego im niebezpieczeństwa ze strony Żydów i Niemców? Na to zapytanie, mamy właściwie dwie odpowiedzi. Jedna z nich wygłasza się ustawicznie przez naszych postępowców, wolnomyślnych i innej barwy zwolenników kosmopolityzmu, a zatem z założenia już anti-slawistów, którzy nawołują społeczeństwa swe do braterstwa, jedności i nareszcie do zlania się z przybyszami, widząc w ostatecznem wyrzeczeniu się swych tradycyi plemiennych, to jest zżydowieniu i zniemczeniu swych współbraci, jedyny sposób rozwiązania tego węzła gordyjskiego.

Podobna propaganda, prowadząca Słowian wprost do wynarodowienia i utraty swych cech plemiennych,

czyli do samobójstwa na korzyść odwiecznych wrogów, których najśmielsze nawet zachcenia sięgać dalej nie mogą, przedstawia sama w sobie coś tak dalece bezzasadnego i bezwzględnie potwornego, że o niej nawet bez najgłębszego oburzenia wspomnieć się nie godzi.

Druga zaś odpowiedź brzmi wręcz przeciwnie: słyszymy ją z ust znakomitych mężów-patryotów, wieszczów i uczonych słowiańskich, znajdując ją wyrytą w sercach i umysłach naszych, jeśli naturalnie nie zatarły się w nich jeszcze wrodzone nam zasady etyki staro-słowiańskiej, tej najdroższej spuścizny po przodkach naszych.

Ten głos wewnętrzny mówi, że niema tak złego położenia, z któregoby nie było wyjścia, jeżeli ludzie nie utracą sił ducha, moralności i odwagi zajrzeć niebezpieczeństwu w oczy, aby zbadać dokładnie swe stanowisko.

Jak ów syn marnotrawny, który strwoniwszy pomiędzy obcemi całe swe mienie i utraciwszy przynależne mu stanowisko, nie poddaje się rozpaczy, nie targa się na swe życie, lecz wspomniawszy o przeszłości, wraca na łono rodziny, szukając ratunku w odrodzeniu się na tle tradycyi rodzinnych i pojednaniu ze swemi najbliższemi, tak też postąpić winni wszyscy Słowianie, zwłaszcza ci, których stanowisko stało się najbardziej smutnem.

Separatyzm z obczyzną, odrodzenie się w duchu tradycyi plemiennych, solidarność korporacyjno-narodowa, szczera wzajemność wszech-słowiańska, oparta na bratniej miłości i bezgranicznej tolerancyi religij-

no-politycznej, oto są jedyne środki ratunku, mogące najskuteczniej zaradzić złemu.

Poddanie się lekkomyślnie obcym wpływom kosmopolitycznym, stanowi główną przyczynę, powodującą utrwalenie się pośród was czynników podkopujących waszą jednolitość, cnotę, zdrowotność, siłę i niezależność; utrata zaś tych podstaw bytu pomyślnego, musiała was doprowadzić do obecnego położenia.

Odrzućcie więc stanowczo wszelkie obce naleciałości, odwróćcie się od niewłaściwych ideałów, którym hołdowaliście dotąd, unikajcie najstaranniej zabójczych wpływów nowoczesnego postępu, zmierzających wprost do zmateryalizowania ludzkości, nasycenia jej instynktami zwierzęcemi, anti-chrześciańskiemi, i odarcia jej do reszty z najcenniejszych skarbów duchowych, jakiemi się wzbogaciła w następstwie tylowiekowej pracy i doświadczenia, nabytego kosztem tylu ofiar.

Oddajcie się gorliwie badaniu waszej przeszłości, poznaniu pobratymców szczepowych, zgłębieniu potrzeb waszego ducha i wrodzonych wam popędów, a odnajdziecie w sobie uśpione instynkta i wskazówki, które podadzą wam środki do poprawienia waszego położenia.

Wówczas zaś, oczyszczeni od trujących was pierwiastków kosmopolitycznych i odrodzeni w duchu zasad właściwej wam etyki i moralności, uczujecie w sobie nowe siły, inne popędy, a wiara, nadzieja i miłość, te trzy zbawienne czynniki życia ludzkiego, wstąpią w was napowrót, aby was wzmocnić, rozjaśnić zamglony dokoła was widnokrąg i wytknąć wam drogę, po której postępować winniście.

Poznacie wówczas dokładnie wszystkie błędy i grzechy przeszłości waszej—społeczne i polityczne; przekonacie się, że niema jeszcze pośród was ludzi tak dalece złych i zepsutych, ile zaślepionych i obałamuconych propagandą fałszywych proroków, zgubnemi zasadami tolerancyi złego w społeczeństwach waszych, insynuacyami zewnętrznych wrogów i bezmyślnem naśladowaniem obczyzny, spotęgowanych jeszcze obecnością pośród was i wpływami przedstawicieli wrogich wam plemion.

Wyjaśnią się prawdziwe powody, które utwierdzały dotąd tak zabójczą dla wszystkich Słowian demoralizacyę, niezgodę i brak jedności pomiędzy nimi.

Okaże się widocznem, iż jak w przeszłości, tak zarówno i obecnie, też same czynniki zewnętrzne powodowały i powodują zawsze główne nieszczęścia Słowian; niezgoda zaś pomiędzy ich rozgałęzieniami, nie przyniosła nigdy jeszcze i przynieść nie może w żadnym wypadku jakichkolwiek korzyści dla ścierających się ze sobą pobratymców, zapewniając niechybnie wzrost potęgi wspólnych im wrogów.

Zrozumienie zaś gruntowne przebiegu dziejowych wypadków i wzajemnego stanowiska, jakie dziś zajmują różne rozgałęzienia słowiańskie, doprowadzić was musi do pojęcia, iż niema pośród was wszystkich absolutnie doskonałych, ani też absolutnie złych, że stawszy się igraszką wrogów plemienia waszego i ulegając podszeptom niewłaściwych aspiracyi, popełniliście mnóstwo błędów, które roznieciły pomiędzy niektórymi z was zawiść i nienawiść, spowodowały straszne klęski, przyniósłszy obfite plony dla wspólnych wam wrogów.

Przekonacie się wówczas, do jakiego stopnia zaszkodziły wam wszystkim zbyt ścisłe stosunki z zachodem i niczem nieusprawiedliwione uganianie się za jego ideałami.

Przekonacie się, że niewłaściwe waszej etyce i wrodzonym popędom, zabawa w pana, zbytek, próżność i życie nad stan, podniecane bezmyślnem naśladownictwem obczyzny, przyczyniły wam nieobliczone straty moralne i materyalne, stając się głównemi czynnikami waszego wszechstronnego upadku i bezprzykładnie nagłego wzbogacenia się i wzrostu na waszym gruncie potęgi obco-plemiennych przybyszów (Niemców i Żydów), poczytujących już sobie miejscowych Słowian za nic.

Przekonacie się, że wygłaszane przez fałszywych proroków modne teorye walki o byt z przybyszami, jako jedyny środek ratunku dla niektórych Słowian, szczególnie podlegających zetknięciu się z nimi, pomijając już ohydność tych zasad krańcowo anti-humanitarnych, okazują się co najmniej nieużytecznemi i szkodliwemi dla nich, prowadzą one bowiem do uświęcenia pojedynków pomiędzy ludźmi nierówno uzbrojonemi, wywołując przytem konieczność wyzucia się przez walczących współbraci naszych z reszty wrodzonych im cnót, aby mogli wyrównać szanse powodzenia w podobnej walce.

Ta tak gorąco zalecana walka o byt z przybyszami, niema nawet najmniejszej racyi bytu, stanowiąc ostateczność, której bardzo łatwo uniknąć można i koniecznie należy.

W naturze istnieją obok siebie nieszkodliwe i drapieżne stworzenia; jeśli nie udzielono pierwszym

organów, jakiemi są uzbrojone te drugie, to obdarzono ich za to ogromnym zasobem instynktu zachowawczego, który zmusza je do starannego unikania wszelkiego zetknięcia się z drapieżnemi, gwarantując tem tylko ich istnienie.

W tem prawie natury, znajdujemy najwymowniejszą wskazówkę, wytykającą nam jedyną drogę, jakiej się trzymać należy, aby wybrnąć pomyślnie z niebezpieczeństwa. Zatem nie w demoralizującej nas ostatecznie, rozdrabniającej i osłabiającej siły nasze, a bezskutecznej, pojedyńczej walce o byt z tymi przybyszami, winniście szukać ratunku przeciwko zabójczej ich pośród was działalności, lecz w absolutnym separatyzmie z nimi, możliwym rozwoju solidarności pomiędzy wami i w zmyśle korporacyjnym na tle swojskości, znajdziecie tylko radykalny środek, mogący was uleczyć od straszliwej choroby, która was zabija.

Powinniście zatem zaniechać anti-chrześciańskiej i anti-słowiańskiej zgubnej dla was zabawy w pana, która rujnuje was, wzbogacając waszych antagonistów, zastąpić zaś takową gorliwem krzewieniem poczucia braterskiej solidarności w społeczeństwach waszych; powinniście wyrzec się ostatecznie demoralizującego was i rujnującego materyalnie naśladownictwa obczyzny (zbytek, mody, życie nad stan i t. d.), stłumić zabójczy wpływ prassy, propagującej zasady fałszywe, postępowo-liberalne, ogłupiające was do reszty, kierujące was na bezdroża i zapewniające powodzenie wszechstronne zaborczości przybyszów; nareszcie zerwać stosunki z tymiż przybyszami wszystkich kategoryi, wznieść skuteczne tamy, powstrzymać mogące dalszy rozwój ich rozrostu i wpływów u was, ze-

środkowując całą uwagę waszą na systematycznem zacieśnieniu stosunków pomiędzy swemi, wytworzeniu bezwarunkowej solidarności społecznej i popieraniu li tylko swojskich przedsiębierstw. Aby zaś wysilenia wasze na tej drodze nie pozostały bezowocnemi, winniście wrócić stanowczo do tradycyi lepszych czasów, do pracy, oszczędności, wytrwałej zachowawczości, braterstwa chrześciańskiego, życia spokojnego, wyszydzanego przez korupcyonistów kosmopolitycznych puryzmu obyczajów, a wszystko się dokoła was zmieni do niepoznania.

Zamknąwszy się hermetycznie w gronie rzeczywistych braci z krwi i kości, a wspierając się wzajemnie, jak to czynią wasi wrogowie zrodzeni na jednej z wami ziemi, zdobędziecie dawne cnoty, jedność, siłę, zdrowotność, dobrobyt i poważanie u obcych. Przybysze zaś, którzy tytułując się obłudnie braćmi, są dziś pasorzytami naszych organizmów i największem nieszczęściem naszych krajów, utraciwszy podstawy bytu na gruncie uzdrowionych społeczeństw, zmuszeni będą emigrować do innych ziem, zapewniających im lepsze warunki bytu.

Tenże sam głos wewnętrzny, głos sumienia i rozsądku, mówi nam, iż żaden człowiek, należący do jednego z rozgałęzień słowiańskich, nie może być poczytywanym za dobrego patryotę swego społeczeństwa, jeśli nie jest w duszy Słowianinem i ugania się za obcemi ideałami, a tembardziej jeszcze, gdy sprzyja Żydom lub Niemcom, albowiem dwóm panom, prowadzącym ze sobą walkę, nikt naraz uczciwie służyć nie może.

Nareszcie, wewnętrzny ów głos mówi nam, iż w tych kilku słowach wypowiedzianych powyżej, leży osnowa zasad, które będąc umiejętnie zastosowane do wszystkich społeczeństw słowiańskich, jedynie tylko mogą uratować je od nieszczęść wewnętrznych i zewnętrznych, zbliżyć ku sobie i ułatwić tyle pożądane zjednoczenie się duchowe ludów należących do tego szlachetnego szczepu, zanim nastąpi chwila, w której gruntowne ocenienie wzajemnej sytuacyi, jak również ogólnego politycznego stanu rzeczy w Europie, oraz zrozumienie popełnionych niegdyś błędów i krzywd wyrządzonych sobie nawzajem, doprowadzą wszystkich do przekonania, iż w szczerem braterskiem pojednaniu, opartem na wszechstronnej, bezgranicznej tolerancyi, leży jedynie tylko tajemnica szczęścia i potęgi, jak każdego oddzielnego narodu, tak zarówno i całej Słowiańszczyzny.

Pragnąc traktować obrany przez nas przedmiot z możliwą bezstronnością, byliśmy zmuszeni wygłosić o Niemcach, ze względu na stosunki, jakie ich ze Słowianami łączyły, wiele zdań drażliwych wprawdzie, lecz niestety najzupełniej zgodnych z wynikami bezwzględnych badań historyczno-społecznych.

Staraliśmy się, ile można, oddać każdemu z tych wrogich sobie plemion, co mu się według słuszności należało.

Bezstronne ocenienie dziejowego stanowiska, zajmowanego wzajemnie przez te dwie rasy, oraz najpobłażliwsze nawet oszacowanie strasznych krzywd, doznawanych wciąż przez Słowian ze strony Niemców;

wszystko to usprawiedliwia w zupełności nasze pod tym względem orzeczenia, dalekie od wszelkiej przesady.

Jeśli obowiązek bezstronnego sprawozdawcy, zniewala nas do wypowiedzenia gorzkich chociaż, lecz zasłużonych słów prawdy o charakterze Niemców, to poczucie sprawiedliwości pobudza nas do wspomnienia z czcią przynależną o szlachetnych wyjątkach z tego ogólnego prawidła.

Mamy na myśli zacne jednostki pochodzenia niemieckiego, które szukając w rozmaitych czasach schronienia lub sposobu do życia w gościnnych krajach słowiańskich, odpłaciły się im wdzięcznością, a odrzuciwszy właściwe swemu plemieniu pojęcia i usposobienia, zbratały się zupełnie z mieszkańcami swej przybranej ojczyzny.

Znaczna liczba nazwisk niemieckich, jakie odnajdujemy w herbarzach szlachty, oraz w spisach rodów mieszczańskich i ludowych różnych społeczeństw słowiańskich, wskazują nam potomków tych zesłowiańszczonych niegdyś Niemców, z pomiędzy których wielu zapisało się złotemi głoskami w poczet mężów znakomitych.

Oddając hołd czci przynależnej szlachetnym osobnikom plemienia niemieckiego, zesłowiańszczonym już, lub będącym na drodze zesłowiańszczenia się, albo też okazującym życzliwość dla gnębionych przez swych współbraci Słowian, musimy nadmienić wszakże, iż jeśli liczba podobnych wyjątków nie była nigdy znaczną, to w nowszych, a zwłaszcza w ostatnich czasach, nie zważając na ogromny napływ Niemców do ziem słowiańskich, podobne jednostki stają się coraz rzadszemi.

Niezrównana pycha narodowa, zacięta nienawiść dla Słowian, fałszywe a niezłomne przekonanie o wyższości swej rasy, i nareszcie, niezachwiana wiara w przeznaczone im panowanie nad ludami słowiańskiemi, wytwarzają z legionów osadników niemieckich zalewających systematycznie i coraz bardziej ziemie słowiańskie, nieprzejednanych wrogów swej przybranej ojczyzny, mających na celu (jak Żydzi) jedynie wyzucie z majątku lekkomyślnych jej tubylców i szerzenie propagandy pangermańskiej.

Podobny stan rzeczy, zdradzający jawną dążność rasy niemieckiej do dalszych zaborów na Słowianach, dokonywanych dziś nie orężem, lecz za pośrednictwem posłusznych danemu hasłu armii kulturtregerów, nie powinien i nie może się wiecznie utrzymać; każda bowiem wytężona akcya wywołać musi reakcyą. Coraz bardziej wzrastająca pośród wszystkich społeczeństw słowiańskich dążność do zbliżenia się ku sobie i wzmagająca się z dniem każdym propaganda anti-germańska, są wyraźnym tego dowodem.

Bardzo żałujemy wreszcie, iż tak niewłaściwe i nieszlachetne nawet zachowanie się Niemców w obec Słowian, pozbawia nas wszelkich podstaw do odezwania się o nich z takąż sympatyą, na jaką zasłużyli swem postępowaniem osadnicy innych plemion w ziemiach słowiańskich zamieszkali, a którzy z bardzo małym wyjątkiem, nie dają nigdy poważniejszych powodów do niezadowolenia ze strony ludzkich i gościnnych mieszkańców krajów słowiańskich.

Nie nasza więc w tem wina, że jeżeli geograficzne położenie siedzib słowiańskich i tradycye dziejów naszych, nie dozwalają nam powtórzyć za nieśmiertelnym Petrarką:

„Ben providde Natura al nostro stato
Quando dell' Alpi schermo
Pose fra noi, e la tedesca rabbia,"

to powinniśmy nareszcie pomyśleć o utworzeniu pomiędzy nami a Niemcami pewnéj sztucznéj baryery, która by nas, jak góry Alpejskie Włochy, od zaborczości niemieckiéj chroniły.

